

R O Z W A G A

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY IDEI ZESPOLENIA ŻYDÓW Z NARODEM POLSKIM.

Zawieszenie czy naprawa?

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 31 grudnia ub. roku prezes ministrów p. Wł. Grabski zabrał głos dla wyjaśnienia niektórych ustępów swego exposé, przyczem oświadczył: „Stosunku do mniejszości narodowych nie określiłem, bo uważam, że ogólne stanowisko rządu, zapowiadającego bezpartyjność i pokojowość, daje już punkt wyjścia do rozumienia, jakim będzie ten rząd w stosunku do tych wszystkich, którzy się uważają za pokrzywdzonych... takie sprawy... nie mogą przed sanacją wysuwać się na czoło zagadnień w państwie i sejmie, gdyż to utrudniłoby oczywiście sanację”.

Słowa te są wielce znamienne i godne zanotowania. Niewątpliwie, że ostatnie tygodnie wprowadziły i w sferę kwestji żydowskiej w Polsce pewne odprężenie i złagodzenie ostrych konfliktów. Upadek rządu Narodowej Demokracji i Piasta, którego polityka szła po linii wyraźnego uposledzenia obywatelskiego żydów — też nie jest bez znaczenia dla tego stanu rzeczy.

Ale nad tą czy inną przypadkową wewnętrzną konstelacją klucza politycznego i jego obrotów — góruje wielkie hasło: *salus Reipublicae suprema lex esto*. Niewiadomo czy trwoga przed zmorą rozkładu gospodarczego, czy lek przed ruiną materialną, czy widmo związanych z tem zaburzeń wyczerpanych mas — spowodowało zawieszenie broni na całym froncie i we wszystkich obozach politycznych.

Wyjątkowa w swej roziągłości moc ustaw sanacyjnych, wielka bitwa dobrej woli z toczącą się do upadku marką — to wszystko pochłonęło uwagę społeczeństwa, zaabsorbowało jego instynkt obywatelski i odsunęło w dal szereg drażliwych i wiecznie otwartych kwestji jego wewnętrznego — politycznego bytu.

I to jest istotna przyczyna, że echo zdziiałego antysemityzmu nie rozlega się na szpaltach endeckiej prasy, a jąd nienawiści nie toczy społeczeństwa.

Wola ratowania gospodarczego Polski wy-

pełniła sobą wszystkie resorty rządu p. Grabskiego.

Cokolwiek się dzieje w życiu wewnętrznym i zewnętrznym Polski, jeśli nie dotyka bezpośrednio problemu sanacyjnego — ma raczej charakter uboczny, charakter wydarzeń, które rozpędem maszyny rządzącej wprawiane są w ruch, ale nie są spowodowane wyłącznie na nie skierowanym działaniem woli kierowniczej państwa.

Stan więc sprawy żydowskiej jest dotąd jej zawieszeniem, a nie naprawą.

Odsunięciem w przyszłość, lecz nie złagodzeniem, może tylko przykryciem płomieni, które z czasem wystrzelą ognistym słupem w zgłętku walczących uprzedzeń, złej woli i nienawiści, ale nie zgaszaniem ich.

Ale stan zawieszenia nie zawsze przytłumia odzew rozsądku. Chwilowy wypoczynek raczej myśli w przyszłość wybiec pozwala i zakreślać zagadnieniom politycznym drogi ich rozwiązań.

Polityka jest sztuką przewidywania.

Stan zawieszenia sprawy powinien przygotować podłoże jej przyszłego ujmowania. Argument ofiarności obywatelskiej polskiego żydostwa w dziele naprawy skarbu rolę swoją tu odegra.

Argument ten mocniejszym będzie od stanowiska koła żydowskiego, przemówień posłów Reicha i Frostiga. Ramy artykułu odbiegają od linii kierunkowych regulowania sprawy żydowskiej. „Zjednoczenie” nieraz wyraz tym zasadam dało i nadal zasady te utrzymuje.

Sprawę żydowską trzeba przedewszystkiem poznać, trzeba ją wynieść na płaszczyznę rozsądku, oczyścić z nalotów uczuciowości, uwolnić z pod przemożnego wpływu złej woli, która jak pasożyt czerpie z niej soki dla swej egzystencji.

Okres zawieszenia spraw, „których załatwienie wymagałoby bardzo ciężkich tarć wewnętrznych”, nie oznacza ich zupełnego przemienienia.

Środki utrwalenia w świadomości społecznej ich bytu, bezstronne przewidywanie dróg

ich rozwiązania należy do rzędu obowiązków obywatelskich.

Nie nadwyrażając zasadniczej idei naprawy skarbu, pod przyszłe życie Polski obowiązek ten kłaść będzie mocne zręby rozwoju.

Jan Ruff.

Antysemityzm i „sjonizm krajowy“

W ostatnim czasie nasi sjonisci krajowi ponawiają i potęgują w swej prasie skargi i żale przeciw lewicy polskiej, iż nie przeciwdziała wzmożonemu silnie antysemityzmowi.

Plaga antysemityzmu w Polsce jest niewątpliwie nader wielka i dotkliwa. I też niestety mało, albo wcale nic się nie podejmuje przeciw temu szkodliwemu prądowi społecznemu.

Inna jednak jest kwestja, którą należy bliżej rozważyć, czy właśnie nasi „sjonisci krajowi“ są *upelnomocnieni* do tych skarg i żalów na antysemityzm wogóle, a na stanowisko lewicy polskiej wobec antysemityzmu w szczególności.

Antysemityzm rasowy czy wyznaniowy, jaki wszędzie, a zwłaszcza w Niemczech, w dość silnym stopniu daje się zauważyć, nie pokrywa się zupełnie z panującym obecnie w Polsce stosunkiem do żydów.

Oprócz t. zw. „ogólnych przyczyn“ antysemityzmu znajduje nieprzyjazny stosunek do żydów w Polsce silne podłoże w walce *narodowo-politycznej*, inaugurowanej i z zaślepieniem prowadzonej przez sjonistycznych posłów sejmowych, będących obecnie niemal wyłącznymi reprezentantami parlamentarnymi ludności żydowskiej.

Tę walkę „narodowo-polityczną“ prowadzi sjonizm krajowy wprowadzie zgola beż rozumnego jakiegoś celu, ale za to podług wszelkich reguł sztuki szowinistycznej i dla tejże sztuki samej. A więc wszczynają się sztuczne spory językowe, już to żargonowe już to hebrajskie, wysuwa się żądanie „autonomji narodowej“, staje się w szeregu mniejszości narodowych jako „naturalnych sprzymierzeńców“ (Grünbaum) i obejmuje się nad nimi dowództwo z modlitwą „Traktat o mniejszościach narodowych“ na ustach. Wreszcie sjonizm krajowy deklaruje Polskę jako państwo narodowościowe.

Jeśli więc zresztą walka żydów przeciw antysemityzmowi jest konieczną defenzywą przeciw atakom na ich równouprawnienie obywatelskie, to system walki politycznej naszego sjonizmu krajowego już przedstawiać się może jako *agresja* narodowo-polityczna.

Dzięki też temu przyjął w Polsce stosunek do żydów częściowo także formę *walki narodowej z przeciwnikiem narodowym*, zatem

formę już znacznie *namietniejszą*. Dzięki temu *przybyła* też żydom znaczna liczba *przeciwników* z takich sfer, które przedtem nie zajmowały się wcale żydożerstwem. Bo prasa antysemitcka także nie próżnowała, przedstawiała niebezpieczeństwo „nowej formy rozbioru“, nawoływała do zdobycia „wewnętrznej niepodległości“, przekonywała, że „trzeba im ująć fantazji“ (Słowo Polskie, Rzeczpospolita). Sprawił więc „sjonizm krajowy“, że front przeciwydowski *wydłużył się* znacznie i rozgorzał w sposób niebywały.

Blokując się rzekomo imieniem całej ludności żydowskiej, jako mniejszości narodowej w pełnym 13%-wym odsetku z „naturalnymi sprzymierzeńcami“ ku odebraniu Polsce charakteru państwa narodowego, czyli stając do walki jako *przeciwnicy narodowi żywiołu polskiego*, nie mają sjonisci prawa dziwić się, że przeciwnik ten również *z bronią w rękę* do walki staje. I nie mogą także dziwić się, że lewica polska nie chce stanąć w szeregu „naturalnych sprzymierzeńców“ Grünbauma.

Nasi „sjonisci krajowi“ powinni by w odniesieniu do Polski właściwie wykreslić ze swego słownika politycznego wyraz: „antysemityzm“. Nie odpowiada on istotnie ich ideologii. Wulgarna nienawiść dbałego o „czystość rasy“ antysemity do osobnika żydowskiego rozgorycza na widok „znamion rasy semickiej“ mimo zupełnej pozatem harmonji kulturalnej i narodowo-politycznej. Tu zaś sprawa inaczej się przedstawia. Tu „sjonizm krajowy“ konstrukcją separtystycznej żydowskiej mniejszości narodowej i wszczęciem walk narodowo-politycznych na wzór najlepszych szowinistów Europy *przesunął* wydłużony znacznie i silnie zaogniony front przeciwydowski *przeważnie na teren narodowo-polityczny*. Jak tedy np. nienawiść Niemców do Polaków czy Francuzów lub naodwrot nie posiada osobnej nazwy, tak samo sjonisci jako separtystyczna mniejszość narodowa, w jednym szeregu z „naturalnymi sprzymierzeńcami“ podejmująca walki *narodowo-polityczne*, nie powinni już akceptować przestarzałego wyrażenia „antysemityzm“ na określenie nieprzyjaznego stosunku otoczenia do — „narodu“ żydowskiego, lecz powinni ten wyraz jako *antynarodowy* zupełnie zarzucić. Jak we wszystkim, tak też w tym względzie powinni się zrównać z swymi sprzymierzeńcami. A jednak odprawa, z jaką spotkały się *szowinistyczne* dążności sjonizmu krajowego u premiera generała Sikorskiego, okrzyczana została przez sjonistów jako objaw „wybujałego antysemityzmu“. Najniesłuszniej w świecie, a formalnie — najniewłaściwiej.

Tragiczne jest tylko to, że *ofiara* endeckich praktyk sjonizmu krajowego pada uwiedziona krajowo-sjoniską demagogią *ludność żydowska*.

Sjońska endecja, której fantazja ogromnie podniecona została sukcesami politycznymi odnośnie do Palestyny i Traktatem o mniejszościach, uśmiechnęła się na myśl, że na terenie Polski można będzie — jak jej się zdawało — zatańczyć w takt muzyki szowinizmu krajowsjońskiego. Nie pojęła najistotniejszych różnic między kresowami mniejszościami narodowymi a rozsianą grupą wyznaniową, dla której żaden kraj w Europie nie jest przeznaczony jako siedziba narodowa — ani do dokonania w nim renesansu narodowego. Dyskusja na ten temat nie jest tu zamierzona. Lecz za niesumienność poczytane to być musi sjońskiej endecji, że jej się *bezwzględnej taktyki bojowej* na równi z „naturalnymi sprzymierzeńcami“, nie rozważywszy specjalnego położenia ludności żydowskiej, nie uwzględniając tak ogromnej różnicy między warunkami bytowania sprzymierzeńców a ludności żydowskiej. Prześlepiła, że *broń w rękę* „wspólnego“ przeciwnika jest inna w odniesieniu do ludności żydowskiej, niż w odniesieniu do sprzymierzeńców. I zaprowadziła uwiedzioną ludność żydowską *w ogień huraganowy wzmoczonego niezwykle bojkotu ekonomicznego*. Koszta zabawy w bojowe artykuły gazeciarskie i mowy sejmowe zwały się na ludność żydowską. Niebawem namiętna popularyzacja zasad antysemityzmu i bojkotu, sięgająca w głąb aż do młodzieży nietylko szkół wyższych, ale nawet średnich i powszechnych, a nawet — jak to skonstatowano w prasie sjońskiej — aż do dzieci niżej wieku szkolnego, niezwykle zatrucie stosunków współżycia ludności chrześcijańskiej z żydowską, patrole studentów propagujące bojkot na ulicach Lwowa przed sklepami kupców żydowskich, — oto dla ludności żydowskiej owoce teorii i praktyki sjonizmu krajowego — i traktatu o ochronie mniejszości narodowych.

Nic bardziej nie nadawało się do wywołania tak silnego zaognienia ruchu antyżydowskiego, jak wypominanie Polsce przez prasę sjońską że wysunęła swoje granice *poza „linję Curzona“*, poza linję etnograficzną. (Lwowska „Chwila“). Jakgdyby w obrębie linii etnograficznej nie było ludności żydowskiej, lecz dostała się do Polski dopiero wskutek wysunięcia granic poza linję Curzona, i jakgdyby przez to dotknięte zostało jakieś terytorjum — aterytorjalnego sjonizmu krajowego. Zacierzwiony endek sjoński w przebraniu „mniejszości narodowej“ przejął się sztuczną rolą tak dalece, że już nie jest w stanie odróżnić fałszywej gry teatralnej od rzeczywistości.

Albo np. taka dykcja prezesa Sjonu w Polsce, d-ra L. Reicha, w artykule (Chwila z 11. II 1923 r.), służącym do usprawiedliwienia swojego ponownego złączenia się z Chjeną w głosowaniu przeciw rządowi gen. Sikorskiego:

„Rzeczpospolita Polska, która *nie szczędziła w Paryżu i w Wersalu wysiłków*, by się stać mocarstwem obejmującym wielkie terytoria o mieszanej ludności, zrozumie, że jako wielkie mocarstwo, posłannictwo swoje spełni dopiero wtedy, gdy wszystkim żyjącym w jej obrębie narodom zapewni *kulturalny i narodowy dobrobyt*. Inaczej będziemy dalej świadkami całego szeregu ustrojowych przesileń i wewnętrznych trudności, jak to widzieliśmy w ostatnich czasach“.

Wypomina więc Polsce *wysiłki* w Paryżu i Wersalu. Wygląda to niemal tak, jak gdyby dr. Reich miał być tam rozstrzygający głos w sprawie granic Polski i jak gdyby temu twórcy nowych państw europejskich Polska miała coś do zawdzięczenia. I niejako jakby prezes dr. Reich prawie chciał już zacząć tego żałować, że Polska otrzymała te terytoria. Podczas gdy żydzi w bolszewji obecnie niczego goręcej nie pragną, jak właśnie być współobywatelami prezesa d-ra L. Reicha w Polsce... W każdym razie wódz Sjonu w Polsce w obecnych ciężkich czasach wielkich swych niepowodzeń w polityce wewnętrznej, wspomina chętnie jak Marjusz minione czasy wielkości, kiedy to podczas tworzenia nowej karty politycznej Europy — kręcił się w Paryżu i Wersalu. Stało się to u ambitnych przywódców sjońskich, którzy działali w Paryżu, widoczną manją — wspominać nawet przy wcale nie nadarzającej się sposobności Paryż i Wersal oraz traktaty tam stworzone. Niedawno także senator sjonistyczny dr. M. Ringel w przemówieniu swoim nad exposé Witosa opowiadał „pikantne“ szczegóły o traktacie wersalskim. Wersal stał się dla nich drugim Synajem, a traktat o mniejszościach narodowych — drugą tablicą przykazań.

A teraz nasi *sjońscy* krajowi podnoszą w swej prasie lament na wybujały antysemityzm, którego są sami najlepszymi poplecznikami i któremu tak dzielnie służą swymi oryginalnymi, z Paryża przywiezionymi konstrukcjami i agresjami politycznymi.

Masy ludności żydowskiej cierpią niewinnie. Uległy one demagogji sjonistów krajowych jedynie dlatego, że przywódcy przedstawiali się jeno jako *obronicy* przeciw krzywdicielom, — ekscesy, rwanie bród i t. p. objawy powojennego zdziczenia, jakie się wydarzały, służyły za platformę. Lecz nie odkrywali oni przed ludnością żydowską właściwej swojej istoty, *nie ujawniali głównej, endeckiej części swego programu*, zamierzonej ofensywy na czele kresowych mniejszości przeciw linjom polskim.

Tę istotę sjonizmu krajowego, wprowadzającego stały stan wojenny w stosunki współżycia ludności chrześcijańskiej z żydowską, należy bezustannie oświecać i ludności żydowskiej wyjaśniać, ażeby sjońsko-krajowej demagogji kres położyć. W tem przedsięwzię-

ciu oczekujemy pomocy i poparcia ze strony lewicy polskiej, ze strony całej demokracji polskiej, która okaże, że antysemityzm nie mniej potępia, niż „sjonizm krajowy“. j.—d.

ZAMIAST FELJETONU

Wybory rabina w Piotrkowie

Spokojny, ospały Piotrków Trybunalski był w dniu 17 b. m. widownią gwałtownej akcji wyborczej. Żydzi tego miasta mieli drogą wyborów powierzyć jednemu z sześciu kandydatów stanowisko rabina. Sceny, jakie się w tym dniu rozegrały, okryć musiały rumieńcem wstydu twarze nielicznych, niestety, w tem mieście przedstawicieli kultury wśród żydów. Upokarzającą była nie tyle brutalna walka i obrzucanie posłów i senatorów (Mendelsoń) śniegiem i kamieniami, ale wyprowadzona na światło dzienne bezgraniczna, bolesna i niepodzielna ciemnota, trzymająca te masy w swych kleszczach.

Okazało się tu ad oculos, że frazes nacjonalistyczny, rzekomo uświadamiający masy, nie tknął dotychczas władztwa ciemnoty. Fanatyzm iście średniowieczny rządzi nadal temi nieszczęśliwymi masami.

To też metodami średniowiecznymi prowadzono akcję wyborczą.

Czego tam nie było? Komitet, agituujący za rabinem z Rawy, zaleca tego „bezpartyjnego“ kandydata jako „genjusza“, przytaczając jako dowód, że... rozmawiał kiedyś z carem, od którego dostał list własnoręczny. Odezwa wskazuje dokładny adres, gdzie można ten list oglądać...

O rabinie-pośle Szapiro opowiadano z uznaniem, że na wiecu kandydackim w synagodze miejscowej rzekł się z góry na okres trzechletni poborów rabinackich i że... mówi dobrze po żydowsku! Walka toczyła się b. zawzięta. Zwyciężył rabin Szapiro, popierany fanatycznie przez zwolenników „Związku Ortodoksów“. Sjonści i mizrahiści popierali kandydaturę rabina z Sępólna. Szalę zwycięstwa na rzecz rabina Szapiro przechyliła podobno postawa „dworu“ w Górze Kalwarji. A propos tego słyszało się od wielu pobożnych żydów zdumiewające, jak na te koła, uwagi o dwulicowości kleru żydowskiego, o przewrotności „dworu“ z Góry Kalwarji i t. p.

Wybory piotrkowskie są jaskrawym przykładem tego zastraszającego wprost zacofania i zaniedbania, w jakim znajduje się gros żydów małomiasteczkowych. Unaocznienie tego smutnego stanu rzeczy w niezwykłym przekroju piotrkowskim nasuwa mimowoli myśl o tem, jak słabo żydzi u nas w masie swej wciągnięci zostali w rydwan kultury. Pole jest wielkie, a zadanie do spełnienia olbrzymie — dla rządu i — inteligencji żydowskiej.

m. w.

Organizacja kupiecka

Z różnych stron kraju dochodzą nas wieści o ruchu organizacyjnym wśród średniego i mniejszego kupiectwa. Powstają związki lokalne, wojewódzkie lub miejskie, tworzą się centrale poszczególnych gałęzi handlu. Ich cele ściśle zawodowe w zasadzie nie wybiegają poza sferę obrony interesów gospodarczych. Ale nieuporządkowanie spraw handlu w Polsce, brak planu gospodarczego i niedoskonałość ustawodawstwa handlowo-przemysłowego, brak traktatów z wieloma sąsiadami, a nadewszystko administracyjne popieranie eksperymentów wewnętrznych walk ekonomicznych—stwarzają okoliczności sprzyjające utrwaleniu się powszech-

nego przekonania, iż zachodzi potrzeba stosowania politycznych metod obrony interesów kupiectwa, potrzeba własnego organu czy stronnictwa.

Od absurdu odrębnej polityki żydowskiej, jaki wytworzył wiek XX, doszliśmy do jeszcze większego absurdu odrębnej polityki kupieckiej żydów. Równolegle do niej, na tle „Rozwoju“ i egoizmu stanowego polskiego mieszczaństwa, które nietrafnie chce narzucić państwu polskiemu swe postulaty, pojawiła się i odrębna polityka kupiecka społeczeństwa rdzennego. Kupiectwo polskie nie chce iść w ogonie Narodowej Demokracji zbyt drobnomieszczańskiej i zbyt wiejskiej, ani stronnictw centrum czy lewicy, reprezentujących stanowisko odmienną, ale szuka własnych haseł w postaci unarodowienia miast i polszczenia handlu.

Nie ulega wątpliwości, że jedyną skuteczną metodą realizacji tych haseł jest aktywna asymilacja żydów. Niestety jednak przesady polityczne innych grup społecznych sprawiają, że mieszczaństwo polskie dąży do realizacji swych haseł na drodze walki gospodarczej, a nie w drodze solidaryzacji maximum interesów obywateli dla rozwoju państwa.

Wielki spadek pozytywizmu polskiego wciąż jeszcze wakuje. Nie obejmuje go p. Rosset, wyrzeka go się p. Sadzewicz, nie można się więc dziwić że nie chce o nim wiedzieć p. Wacław Wiślicki.

Polityczną wykładnię kupiectwa pochodzenia żydowskiego usprawiedliwia w pewnym stopniu fakt, iż związki te reprezentują interesy szerokich warstw społeczeństwa, iż faktycznie niestety większość społeczności tej zajmuje się handlem, że w wielu dzielnicach, na kresach zwłaszcza, żydzi tylko są rzecznikami lokalnych interesów gospodarczych, pionierami wytworów polskiego przemysłu w takich zakątkach, do których dotąd wcale nie przenikał. Ale właśnie dla tego zwrócić wypada baczną uwagę na niebezpieczeństwo utrwalenia w tej postaci ułomnej struktury gospodarczej żydostwa, czemu organizacja polityczna kupiectwa, bezwiednie być może służy.

Mamy na myśli przedewszystkiem związek posłów sjonistycznych Małopolski wschodniej. Jest on dobrze zorganizowany, przeprowadzono w nim ścisłą specjalizację, każda ważniejsza gałąź przemysłu i handlu posiada swego „patrona“—posła, obrona interesów jest, być może, skuteczna. Ale zachodzi pytanie, jakie zadania ukryte mają sjonści w prowadzeniu tej akcji oprócz ordynarnego zjednywania tam wyborców? Czy dla kupca o szerokim horyzoncie może być popularna koncepcja „ukraińska“, która grozi im wielkim przesileniem, lub nawet mozolnie wypracowana koncepcja „krajowa“, przy której żydzi dostaliby się w tryby transmisji walki gospodarczej polsko-rusińskiej?

Rzecz jasna, że żyd wschodnio-małopolski widzi swój żywotny interes jedynie w najściślejszym zespoleńiu kraju z państwem, w mocarstwowym rozwoju gospodarczym Rzplitej. I tylko przez oportunistyczny, z konieczności poniekąd, zwraca się ku postom sjonistycznym, by żądać od nich pomocy politycznej. Władze administracyjne w swych nieroztropnych zarządzeniach dają mu ustawiczne powody do uciekania się do posłów żydowskich z prośbą o pomoc. Warto podkreślić jednak, że kupiectwo Małopolski zachodniej obywateli się bez pomocy parlamentarnej lub znajduje, w razie potrzeby, dostęp do posłów i senatorów nieżydowskich.

Na odrębne rozpatrzenie zasługuje działająca w Warszawie Centrala Związku Kupców, której działalność obejmuje poczęści kupiectwo z Kongresówki i kresów. Musimy przyznać, że w stosunku do tej instytucji nie zachodzi niebezpieczeństwo zdróżnych celów politycznych, jest rzeczą raczej pomyślną, iż kupiectwo żydowskie tych dzielnic w swych sprawach gospodarczych nie zwraca się do posła Grünbauma, Rozenblatta ani Wygodzkiego, ludzi o zdecydowanie szkodliwej ideologii, ale do p. p. Wiślickiego, Truskiera i Szereszewskiego, którym można zarzucić tylko taktykę szkodliwą jaką zaprowadziła ich na manowce bloku mniejszości i Koła Żydowskiego, ideologii bowiem ci bądź nie mają wcale, bądź też nie zdołali jej ujawnić.

Gorsze niebezpieczeństwo przedstawia społeczna strona sprawy. Zorganizowanie owej quasi większości żydostwa w stronnictwo kupieckie oznacza wzmocnienie ich udziału w tym właśnie zawodzie, opóźnia ich przejście do przemysłu właściwego, rzemiosł i roli i odsuwa w daleką przyszłość owe przewarstwienie żydostwa polskiego, które jest kardynalnym warunkiem rozwiązania kwestji żydowskiej na ziemiach Rzpltej.

Zapowiedziany na początek marca r. b. wszechpolski zjazd Związków kupców żydowskich staje więc wobec nader doniosłych zagadnień programowych.

Od jego uchwał programowych a nie od łatwych do przewidzenia i słusznych być może rezolucji w kwestji tych czy innych działań administracji, zależy, w jaki sposób zarysuje się w przyszłości stosunek jego do państwa i narodu polskiego, a co za tem idzie, istotna jego rola twórcza w żydowstwie.

Stefan Lubliner.

Pamiętajcie o Fundnszu Samopomocowym „ZJEDNOCZENIA”

Akademicy-Polacy wyznania mojżeszowego nie korzystają prawie z zasiłków ogólnopolskich instytucji samopomocowych akademickich i nie zwrócą się nigdy o pomoc do nacjonalistycznych organizacji żydowskich.

Konto „Zjednoczenia” w P. K. O. № 5870.

O traktat o mniejszościach

W ostatnich czasach, sądząc z wiadomości w prasie żydowskiej i w prasie mniejszości narodowych, wroga Polsce propaganda zagranicą usiłuje nadać kwestji narodowościowej na kresach i kwestji ochrony wyznań cechy aktualności a nawet nagłości.

Podstawą żądania interwencji, może być tylko oślawiony traktat o mniejszościach narzucony Polsce z rąk pp. Dmowskiego i Paderewskiego.

Wobec tego należy zapytać rząd, co uczyniono w ciągu ostatnich lat 5 w celu wykonania uchwały Sejmu Ustawodawczego, powziętej na wniosek posła Macieja Rataja (Wyzwolenie!) którą to uchwałą wezwano rząd do podjęcia kroków w celu uchylenia klauzuli art. 93 traktatu pokoju i traktatu o ochronie mniejszości?

I co uczynił rząd Rzpltej w celu zabezpieczenia na innej drodze ochrony „mniejszości” rasowych, językowych i wyznaniowych zarówno w drodze ustawodawczej, jak i w zakresie doskonalenia praktyki administracyjnej.

Wiadomo wszak, że tylko realne czyny rządu w zakresie polityki wewnętrznej, jasny i stanowczy program wobec obcych z pochodzenia odłamów ludności, zadośćuczynienie ich słusznych żądań—może być podstawą skutecznej akcji na forum międzynarodowym.

Zagadnienia ideologii „Zjednoczenia”

Kol. Maurycy Karniol: Zjednoczenie, a masy żydowskie.

(STRESZCZENIE ODCZYTU).

Stosunek obozu zjednoczeniowego oficjalnego, t. zw. starszej asymilacji do mas żydowskich jest dzisiaj wypaczony. Ruch narodowościowy żydowski sprawił po naszej stronie zamiast politycznej walki z jego politycznymi czynnikami odseparowanie t. zw. starych nsymilatörów od ludu żydowskiego. Zamiast zjednoczenia żydów z Polakami, mamy separację Polaków-żydów od żydostwa, od jego mas, w Polsce mieszkających. Separacja ta dyktowana jest obawą, by broń Boże, nie zaliczyć Polaków-żydów do rzędu nacjonalistów żydowskich. Z tej obawy wyrósł drugi błąd ideologiczno-polityczny t. zw. starszej asymilacji. Błędem tym jest bojaźń i niechęć obrony mas żydowskich przed krzywdą i prześladowaniem, bojaźń przed rozwinięciem sztanu obrony równouprawnienia całej ludności żydowskiej.

Dla nas młodych zjednoczeniowców rzeczy przedstawiają się jak u podstaw i początków ruchu. Jesteśmy częścią mas żydowskich i mamy wobec niej obowiązki społeczne. Jesteśmy dziećmi ludu żydowskiego, który w światopoglądzie zjednoczeniowym jest taką samą częścią Państwa i społeczeństwa polskiego jak chłop. Mamy uczucie i sentyment dla naszych ojców i matek, bronimy równouprawnienia warstwy z pośród której pochodzimy, walczymy w jej interesie i sytuacja nasza jest analogiczną zupełnie do sytuacji inteligenta ludowego, który poczuwa się do obowiązków społecznych wobec warstwy chłopskiej, z której pochodzi. Dlatego nonsensem jest zarzut, jakobyśmy więcej byli żydami, niż Polakami. Bez tego sentymentu i uczucia nie możemy sobie wyobrazić pracy ideowej. Nie można zajmować się ruchem i pracą społeczną bez ukochania obiektu tej pracy i bez oparcia społecznego. A obiektem naszej pracy są masy ludu żydowskiego w Polsce. Nie obawiamy się, że nas tam dziś wyśmiewają i nie chcą.

Masy żydowskie mają wielki powód nie mieć zaufania do przywódców z ruchu, którzy błędnie odżegnywali się za wszelką cenę od żydostwa. Chcemy pracą naszego życia zaśluzić na to zaufanie. I zbrojni w uczucie dla mas ludowych żydowskich budować będziemy zjednoczeniową siłę polityczną.

Kronika wewnętrzna

Przełom w polityce Koła Żydowskiego

Wice sprawozdawczy posłów i senatorów przy Żyd. Radzie Narodowej według rewelacji prasy żydowskiej ujawnił po raz pierwszy od roku prawie trwający wewnętrzny konflikt, zachodzący między poszczególnymi grupami równoprawnionej ósemki.

Tzw. klub parlamentarny przy Żyd. Radzie Narodowej (czyli sjonisti) stał na stanowisku, iż należy *walkę o zasady* prowadzić w ścisłym kontakcie z in. mniejszościami narodowymi. Wiemy, iż taktyka nie wynikała z tych „zasad”, skoro klub odmówił poparcia rządowi J. Sikorskiego, podczas gdy inne mniejszości go poparły.

Posel Grünbaum, przemawiając na wiecu, skarżył się, iż inne kluby Koła Żydowskiego, ortodoksi i kupcy, a nawet grupa wschodnio-małopolska odrzucały tę zasadę, dążąc do prowadzenia „polityki realnej”. Ale taka polityka, jego zdaniem, byłaby łatwiejsza od polityki łącznej z innymi mniejszościami tylko w tym wypadku, gdyby „*Koło uległo tendencjom asymilatorskim, a przytem stało się narzędziem polityki wynaradawiającej (?) na kresach*”.

Posel Grünbaum przeprowadził więc rezolucję, iż ponieważ Polska nie może być rządzona jako państwo narodowe, lecz jako państwo narodowościowe, wzywa się Koło Żydowskie do utrzymania i utrwalenia kontaktu z in. mniejszościami narodowymi.

Rezolucja ta upoważniła sjonistów do podjęcia rokowań z innymi mniejszościami narodowymi w celu zorganizowania bloku na wypadek realizacji planów prawicy co do zmiany ordynacji wyborczej na niekorzyść przyszłych „technicznych” bloków mniejszości, rozwiązania sejm i rozpisania nowych wyborów. Wistocie Koło Żydowskie jest chyba najbardziej zainteresowane w utrzymaniu dotychczasowej ordynacji wyborczej, która przyniosła mu w listopadzie 1922 r. tak świetne „zwycięstwo”.

Na szczęście zjawili się nawet i w Kole Żydowskim głosy ostrzeżenia i rozgami Klub ortodoksów zwołał więc sprawozdawczy d. 3. l. b. r., na którym poseł Kirschbraun i Mintzberg wypowiedzieli się stanowczo przeciwko uprawianiu polityki narodowościowej, a zwłaszcza przeciw łączeniu się z in. mniejszościami narodowymi. Wice sprawozdawczy powziął rezolucję, iż gdyby Koło Żydowskie zawarło sojusz tego rodzaju, posłowie ortodoksyjni mają wystąpić z Koła i utworzyć własny klub poselski.

Należy przypuszczać, iż w tym wypadku secesji ortodoksów nie utrzymaliby się w ramach Koła Żyd. również i posłowie i senatorowie klubu kupców, utraciliby więc Koło 7 posłów i 4 senatorów.

Utworzenie nowego klubu byłoby zjawiskiem dodatnim w życiu żydowskim. Przełamałoby ową zmurszałą Achdut — jedność-żydowską i mogłoby się stać ważnym ośrodkiem moralnym, skąd nie wychodziłyby, jak dotąd, hasła walki narodowościowej, lecz któreby były wykładnią lojalnego nastroju szerokiego mas żydostwa wobec państwa i społeczeństwa polskiego i organem zaspakajania rzeczywistych potrzeb Żydów.

Akcja naprawy stosunków w t. zw. polityce żydowskiej wegetuje już od kilku miesięcy. I choć obecnie wydaje się, iż poczyniła znaczne postępy, jednak brak szerszego ideowego w sprawach nietylko żydowskich, lecz nade wszystko polskich — czynnika, jakim byłaby reprezentacja obozu polskiego wśród Żydów, — utrudnia ją i nie rokuje rychłych wyników.

S. L.

Żydzi wobec budżetu wyznań

Posel Grünbaum zażądał skreślenia pozycji 2000 złp. przeznaczoną na subwencję dla szkół wyznaniowych. „Jest to suma śmiesznie niska, — oświadczył w tej sprawie na komisji budżetowej — lepiej skreślić ją zupełnie, by nie wprowadzać wrażeń, iż szkolnictwo wyznaniowe żydowskie cokolwiek otrzymuje z funduszy państwowych”.

Jak słyszeliśmy sprawa będzie ponownie rozważana.

Żydzi w ostatnich głosowaniach sejmowych i senackich

Trzeba stwierdzić, iż od chwili przyścia do władzy rządu p. Wł. Grabskiego ujawnił się parokrotnie brak zgody co do podstaw taktyki.

Już samo głosowanie „Koła Żydowskiego” przeciw votum ufności dla rządu wywołało głos oburzenia prasie ortodoksyjnej. „Der Jud” stwierdza, że to już czwarty z kolei gabinet, wobec którego Żydzi znajdują się w opozycji. Opozycja taka nie przynosi tych zysków, jakie ciągną zazwyczaj stronnictwa z podobnej taktyki. Jest to tylko opozycja dla opozycji. Należy jej zaniechać wobec rządu naprawy skarbu, naraża ona bowiem Żydów na zarzut przeszkadzania w akcji sanacyjnej.

Następnie przyszło głosowanie senackie nad ustawą o nadzwyczajnych pełnomocnictwach skarbowych dla rządu. Nie brali w nim udziału senatorzy ortodoksyjni i kupcy.

Atak ze strony sjonistów wywołało głosowanie senatorów żydowskich za poprawkami prawicy senackiej do ustawy o przymusowym stosowaniu wskaźnika drożyzniowego. „Lodzer Tagbl.” nazwał „taktykę sen. Truskiera” „wprost przestępstwem wobec szerokich mas żydowskich”.

Wreszcie ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej poparli słownie i czynnie posłowie ortodoksyjni.

O wybory do Gmin Wyznaniowych w Polsce. „Lodzer Tageblatt” z d. 10 lutego r. b. daje wyraz szczególnemu zadowoleniu z powodu uchwały komitetu politycznego Rady Ministrów o rozpisaniu wyborów do gmin żydowskich na „demokratycznych podstawach”.

Bezwiednie zapewne rząd Rzpltej poszedł po linii postulatów sjonistycznych. Chcielibyśmy wiedzieć przynajmniej, czy istotnie i w jaki sposób zabezpieczono ściśle wyznaniowy charakter gmin przed zakusami ich „unarodowienia” w duchu żydowskim, czy pomyślano nad tem, że większość Żydów religijnie usposobionych nie jest dotąd narodowościowo skryształizowaną grupą społeczną, i że mniejszość polska w gminach domaga się zabezpieczenia ich praw przed zakusami z zewnątrz?

Kronika zagraniczna

Rozbieżności w sjonizmie

Na rozbieżności w sjonizmie składa się b. wiele przyczyn, których nie podobna wyczerpać w jednym artykule.

To też za punkt wyjścia przyjmujemy te konflikty, które zaszły w ciągu ostatniego półrocza, t. j. począwszy od Wielkiego Kongresu odbytego w Karolovych Varach w sierpniu r. 1923. Pierwszy z nich, to kwestja zaproszenia do współpracy w Jewish Agency przedstawicieli plutokracji niesjonistycznej. Wynikiem jego było odsunięcie się od ruchu licznych kół wschodniego żydostwa, usunięcie się Usyszki z egzekutywy, wytworzenie się kierunku opozycji czy też demokracji sjonistycznej, który zajął się raczej polityką „krajową” niż sjońską.

Drugi konflikt zaszedł na tle realizacji uchwały z takim trudem przeprowadzonej. Okazuje się, że z jedynym wyjątkiem dla niejakego Edmunda Rotschilda, nie udało się zjednać do Jewish Agency ani do jej rady nikogo z Żydów amerykańskich, francuskich ani włoskich i zyskać ich zasiłków dla realizacji odbudowy. Liberalna ta uchwała była jeno gestem w próżnię. Doprowadziła ona do konieczności zmobilizowania wszystkich wybitniejszych mężów dla poprowadzenia w Ameryce zwykłej akcji jałmużniczej, a nie politycznej gry o zaszczyty w Jewish Agency. Owa akcja „naprawy skarbu” podważyła — wyrażając się stylem polskim, — więzi od kilku miesięcy w Ameryce i Sokołowa i Weizmanna i Thona i wskutek tego egzekutywa organizacji w Londynie pozbawiona jest kierownictwa, zdana jest na łaskę i niełaskę swej biurokracji.

Był i konflikt ideowy zapoczątkowany przez mowę Izraela Zanguilla na kongresie październikowym żydów amerykańskich, nie wyczerpany jeszcze.

Pogłębia go konflikt ściśle zewnętrzno-polityczny, na który złożyły się niepowodzenia sjonizmu w stosunkach zewnętrznych, nieporozumienia z Anglią i wysokim komisarzem Samuelem na tle rokowań angielsko-arabskich. Oderwanie Zajordania od Palestyny, powstrzymanie imigracji, wysunięcie projektu sprzecznej z mandatem arabskiej agencji, która do absurdu doprowadziłaby agencję żydowską, niezamieszczenie szeregu ważnych aktów, m.in. protestów sjonistycznych w angielskiej 2-ej Białej Księdze, — oto długa litanja pretensji żydów do władzy mandatorskiej.

Dotacza się do tego wreszcie i kryzys gospodarczy, który — ile ta sprawa dotyczy odbudowy — usiłuje wiązać prasa żydowska z europejskim „kryzysem parlamentaryzmu”.

O każdej z tych kwestji wypadnie nam pomówić osobna.

stel.

Żydzi w Anglii. Wybory do izb gmin w Anglii przyniosły klęskę sjonistom. Mimo zwycięstwa liberałów, w okręgu, w którym kandydował z ich listy leader sjonistów, Alfred Mond, partja ta osiągnęła b. niewielką ilość głosów. Leader sjonistów pobity został przez innego żyda, sir W. Samuela z partji robotniczej. Wogóle, wszystkie partje wystawiły z górą 19 kandydatów żydów, a przeprowadziły 12. (W poprzedniej izbie, wybranej w r. 1922 było 11 posłów, kandydatów 34).

Republika żydowska

Pierwszy projekt republiki terytorjalnej dotyczył zorganizowania takiej republiki na terenach gub. Witebskiej, Mińskiej, Homelskiej, Mohyliwskiej. Na obszarach tych mieszka podobno z górą 500.000 żydów, którzy stanowiliby większość. Projekt nie przyszedł do skutku, wskutek opozycji sowieckiej Białejrusi. Wypada żałować, iż nie poparły jej władze polskie, które mogły słusznie upatrywać niebezpieczeństwo powstania nowego państwa w najbliższym sąsiedztwie, które posiadałoby wśród obywateli polskich b. licznych współplemieńców; byłoby to również pogwałceniem traktatu ryskiego. Rządowa naówczas „Gazeta Warszawska” pominęła względy państwowe, pominęła też krzywdę, jaką wyrządzonoby ziemiom Rzeczypospolitej przedrozbiorowej i zamieszkującej ją ludności białoruskiej, w której obronie wypadało jej stanąć. Zajęła ją natomiast tylko sprawa udziału żydów w bolszewizmie, dla którego śnać poprzednio nie znajdowała dowodów, doszukała się więc ich w projekcie republiki żydowskiej.

Dzisiaj sprawa wypływa w nowej postaci. Chodzi o kompleks kolonij żydowskich nad morzem Czarnym, ciągnących się od Besarabji do Kaukazu. Dalsza kolonizacja rolna żydów jest w tym kraju możliwa, dotychczasowa daje dobre rezultaty. W akcji odbudowy uczestniczy podobno i Ica i Joint D. C. Wybudowali oni osiedla dla 300 rodzin żydowskich. Ale wątpliwe, czy „odbudowywać” zechcą również żydowską państwowość bolszewicką, skoro odrzucili tak niedawno tyle zyskowniejsze oferty w Palestynie.

Nasi sojusznicy rumuńscy są w trudniejszym położeniu wobec tej sprawy, niż Polska, ponieważ nie mają jeszcze traktatu pokoju, któryby wykluczył podobne eksperymenty sowieckie na ich granicy. Ale jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż i oni nie zamierzają komplikować u siebie kwestji żydowskiej, to przyjdziemy do przekonania, że od ich energicznej postawy zależy fiasco i tej imprezy sowieckiej.

Przegląd prasy

Prasa polska

O program w kwestji żydowskiej. „Słowo” wileńskie, organ umiarkowanej prawicy zamieścił szereg artykułów w kwestji żydowskiej. Pismo stwierdza, iż stronnictwo jego jest jedynym w Polsce, które posiada jasny i jawny program rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce, czego nie obawia się stwierdzać publicznie. W jednym z artykułów autor występuje przeciwko nagance prasowej prowadzonej przeciwko żydom. („Antysemityzm krzykliwy”). W innym wyłuszcza zasadę programu polskiego wobec żydów. Jest ona „antyasymilacyjna”, co znamienne jest o tyle, iż stronnictwo to wobec mniejszości istotnie narodowych propaguje zasadę asymilacji. Należy przyznać żydom szeroki samorząd gmin żydowskich, które znajdują się zdaniem pisma, poza sferą wpływów polskich.

Niestety, w ramach owego gminnego samorządu mógłby się swobodnie rozrastać nacjonalizm żydowski niehamowany magnesem polskiej kultury.

Na innym miejscu cytuje „Słowo” art. p. M. Lachowskiego o istocie antysemityzmu w Polsce współczesnej, zamieszczony w Nr. 12—13 „Rozwagi”.

Miech i ognisko. Pod tym tytułem zamieszcza „Gazeta Lwowska” dwa artykuły poświęcone kwestji żydowskiej. Pismo stwierdza, że antysemityzm nie jest wyłącznym produktem demagogii ulicznej, ale posiada i podkład społeczny.

Tym ważniejsze są próby zmierzające do opanowania antysemityzmu. Nie widzimy ich u sjonistów, którzy prowadzą grę niebezpieczną. Taktyka ich dowodzi, że to oni starają się o rozszerzanie frontu antysemitycznego, aby go zużyć następnie do scementowania masy żydowskiej w jakąś zorganizowaną falangę szturmową, walczącą z męstwem rozpacz.

„Interes masy żydowskiej, w którą godzi antysemityzm — trafnie zauważa „Gaz. Lwowska” — wymaga unikania wszystkiego, co antysemityzm podsyca. A więc trzeba przyciszyć niejedną porę temperamentu, zniszczyć niejedną akt oskarżenia”. „Tamę dla antysemityzmu położyć nie pogrózki, nie mobilizacja zagrożonych sił społecznych, ale wielka przezorność, umiarkowanie, usuwanie i niwelowanie tych kontrastów, o które antysemityzm zaczepia, a przedewszystkiem pozytywne obalenie opinji, że żydzi (poza asymilantami) do pełni obowiązków obywatelskich nie poczuwają się, że w stosunku do takich zagadnień, jak byt i potęga państwa zajmują stanowisko żadne lub wrogie.

Na tym miejscu rozchodzą się drogi masy żydowskiej i sjonistów, tych filarów antysemityzmu. I tylko tu — kończy dziennik — leżeć może według „Rozwagi” bankructwo nacjonalizmu żydowskiego, bankructwo, będące conditio sine qua non urzeczywistnienia tych ideałów, które tak niezmordowanie, z taką wiarą głoszą asymilatorzy”.

Armja a żydzi. Nasz art. w Nr. 11 „Rozwagi” spotkał się z repliką p. Adama Niemojewskiego na łamach „Myśli Niepodległej”. Wyczerpanie jednak dyskusji sejmowej nad ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej w duchu naszej idei, iż od żydów należy się także, jak i od innych, danina krwi, a nie przywileje wykupu, czynią sprawę tę nie aktualną.

O polskość kresów.

„Echo Grodzieńskie” zamieściło list do redakcji p. Gustawa Leinwandhaendlera, który pisze m. in.: „Od chwili, gdy stanąłem po raz pierwszy na Kresach, postanowiłem sobie torować tę drogę polskości”. Autor jest autorem projektu polonizowania żydów zaniemeńskich i zamierza wkrótce podjąć akcję w duchu zjednywania polskości i Polsce najliczniejszych zwolenników.

O prawo pracy dla żydów w niedziele. Jak wiadomo Rada m. Wilna powzięła uchwałę, iż zakładom rzemieślniczym zamkniętym, które należą do osób wyznania

mojzeszowego służy prawo nieograniczone pracy i zatrudniania pracowników tegoż wyznania. Uchwałę tę motywowano chęcią zwiększenia wydajności i produktywności pracy rzemieślniczej. Gdy w prasie narodowo-demokratycznej zjawily się protesty przeciwko tej uchwale, na łamach „Słowa” zabrał głos dr T. Dembowski, który w art. p. t. „W obronie słuszności” stwierdza, iż zakłady te samym życiem swym i pracą wciągają w swój ruch szerokie kręgi ludności nie wyłączając i ludności katolickiej; że pracą wewnętrzną nie narusza się w niczem święteckiego charakteru i nastroju miasta; że nie uważa, by żydom zabroniona była praca w rzemiośle przez dwa dni, gdy chrześcijan obowiązuje tylko jeden dzień święta. Nie leży w naszym interesie państwowym skłaniać żydów do łamania przepisów ich religii, do nieprzestrzegania sabatu. „Są różne sposoby kochania ojczyzny—koficzy autor—Co do mnie, ja kocham ją tak iż nie chcę wzbudzać do Niej nienawiści u żadnej z grup, zamieszkujących nasze państwo. A trudno przypuszczać, by wdzieranie się policji do zamkniętego lokalu prywatnego, wywoływać miało przyjazne uczucia...” „Utrzymanie w całej pełni, litery ustawy jest złem, ślepiącym niechęć i otwierającym pole do samowoli dla organów policji. Ani jedno ani drugie nie jest pożądane z punktu widzenia sprawiedliwości i interesów państwa”.

Prasa żydowska.

Fabrykacja antysemityzmu przez Ż. A. T. Żydowska Agencja Telegraficzna podała wiadomość z Paryża z datą 14 stycznia r. b., iż periodyczne pismo lekarskie „La presse medicale” zamieściło w ostatnich czasach artykuł w sprawie emigracji żydów do Paryża, których uważa za element niepożądany, obarczony chorobami nerwowymi, psychicznymi i t. p.

Otóż redakcja „Rozwagi” przekonała się, iż taki artykuł w „La presse medicale” w ciągu sześciu tygodni poprzedzających depeszę Ż. A. T. *nie ukazał się wcale*, a depesza jest zwykłą kaczką dziennikarską, której szkoldliwości nie mamy potrzeby dowodzić.

O alarmy z Rosji Sowieckiej. Ciekawe uwagi przynosi białostocki „N. Lebn” (37) w sprawie fali pogłosek o przewrotach i niepokojach w Rosji, które znajdują echo w państwach sąsiadujących z Rosją. Tymczasem właśnie utrzymanie status quo w Rosji jest dla Polski sprawą życiową. Cała bowiem obecna struktura Polski opiera się na traktacie ryskim. Wszelka zmiana w życiu wewnętrznym Rosji, pociągnąć musi za sobą i zmianę orientacji w polityce zewnętrznej. Jest to, zdaniem dziennika, konieczność psychiczna. Odzyskanie utraconych obszarów byłoby popularnym hasłem, pod jakim dokonywanoby przewrotu, Rosja bowiem dusi się odcięta od morza Bałtyckiego. Gdyby w Rosji istotnie zanosilo się na przewrót, dokonałby się on pod naciskiem czynników politycznych, a nie socjalnych. A wtedy Polska poszłaby na pierwszy ogień.

Nie można oczywiście, powstrzymać ruchów żywiołowych, ale nie ma obowiązku ani celu, by „Polska wywoływała złego ducha fantazji”. Liberalowie rosyjscy na emigracji chcą już godzić się z rządem sowietów, ale nie uznają jeszcze granicy traktatu ryskiego, ani dezaneksji Lotwy, Estonii i Besarabji. Polscy niby—patrzy, szerząc wieści podburzające, zbyt często podbechtują instynkty, wytwarzają nastrój nerwowy i budzą z letargu te właśnie zagadnienia, które powinnyby zmartwieć na zawsze. Rząd powinien zaprzeczyć autorytatywnie tym pogłoskom.

Inną stronę tegoż problemu oświetla wileński „Tog” (35). Poważne nawet agencje korespondencyjne są przedmiotem mistyfikacji co do tego, co się dzieje w Rosji. Antysemitom wszystkich krajów chodzi o to, by wywołać wrażenie, iż Rosję nawiedza nowa fala pogromowa. W Rosji istotnie położenie jest ciężkie. Walka pomiędzy prawym a lewym skrzydłem komunistycznym zaostża walkę społeczną, powiększa kryzys gospodarczy, który doprowadził już do lokautu funkcjonariuszów państwowych.

Ale właśnie to przesilenie wzmacnia pozycję narodowości związku republik sowieckich, potęguje proces

wewnętrznej nacjonalizacji ich krajów i zewnętrznego od Moskwy usamodzielnienia.

Argument ten autor przytacza na dowód, iż Rosja nie myśli nawet o pogromach żydowskich.

Zestawienie tych dwu głosów pozwala wnioskować, iż niebezpieczeństwo polityki narodowościowej, choćby ją członkowie Związku Sowieckiego prowadziły już dzisiaj, ponad głowami Moskwy, jest wciąż jeszcze groźniejsze i silniejsze od ciemnych horoskopów, które ewentualny przewrót w Rosji otwierałby i dla Polski.

Czas więc najwyższy, by o sanacji polityki narodowościowej pomyślały powołane czynniki zarówno rządowe, jak i społeczne.

* * *

Bł. p. Dr. Eleazar Byk.

Dnia 18 stycznia b. r. zmarł w 41 r. życia dr. Eleazar Byk, niestrudzony szermierz idei polskiej wśród żydów. Zmarły, który wyszedł z ludu żydowskiego, był dzieckiem Lwowa, gdzie odbywał i uzyskał doktorat praw, tam też pracował zawodowo aż do zgonu, ostatnio jako urzędnik Izby Skarbowej. Ukochawszy głęboko polskie piękno, śledził z zapalem rozwój talentów artystycznych, czemu dawał wyraz na łamach „Wieku Nowego” jako powszechnie ceniony krytyk sztuk pięknych.

Złotemi jednak głoskami zapisało się nazwisko dr. Byka w dziejach naszego ruchu. W latach przedwojennych w epoce rozkwitu Tow. Szkoty Lud, im. B. Goldmana, kiedy Małopolska Wsch. była pokryta siecią polskich czytelni oświatowych dla ludności żyd., był bł. p. dr. Byk duszą całego ruchu, choć nigdy nie chciał zająć kierowniczego stanowiska. On wciągał w życie programy pracy, On tłukł się z odczytami po prowincji, On organizował Koła Lokalne, On przemawiał na łamach „Jedności”, On był czynny przy tworzeniu Domu Akad. fund. Hermana, gdzie był delegatem Zjednoczenia do kwesty. Lata wojny i przejścia doznane nie zmieniły jego poglądów. Z dawnym zapalem powstał do życia „Związek Polaków w. m.” w Małopolsce Wsch., organizował jego zjazdy walne, stał przy dziennikarskim warsztacie pracy w „Dniu” i „Gońcu Wieczornym”. Prowadził serdeczne pogadanki w Związku im. Józefowicza, gdzie z zamiłowaniem wykladał młodej generacji dzieje sprawy żyd. w Polsce, a do niedawna jeszcze pisywał „Listy od stryja” dla maluczkich czytelników „Naszej Jutrzenki”. Czynnym był również dr. Byk na polu filantropji, jako członek „Opieki nad niezamożnymi uczniami” i Rady wyznaniowej gminy.

Cechą całego życia bł. p. zmarłego była niezłomna czystość charakteru i niezwykła nierzad do przesady dochodząca skromność. Brzydził się karierowictwem, odrzucał wszelkie nagrody za swą pracę społeczną, ofiarowywane ongiś w formie wysokich posad rządowych, lubiał dużo pracować, a zawsze pozostał w cieniu, najchętniej Ignął do młodzieży, z którą go łączył węzeł zawsze czynnego idealizmu. To też, gdy niedawno obchodził 40 rocznicę urodzin, a zarazem 20-tą pracy ideowej, uczciła ją młodzież „Zjednoczenia” skromnym obchodem w zamkniętym kole. Z duszy dawnego żołnierza idei popłynęła wtedy fala serdecznych wspomnień, a w odpowiedzi na toasty, skromne wyznanie, że to, co czynił, było tylko prymitywnym obowiązkiem.

Gdy rozgorzała w naszym obozie walka między „młodymi” a „starymi”, bł. p. Zmarły nierzad stawał w obronie „starych”, których mierzył zawsze miarą swojej indywidualności. Mimo to gorzkie wyrzuty, które spotykały „starych”, nie padały nigdy w stronę dr. Byka, gdyż wśród młodzieży panowało zdanie, że „dr. Byk jest nieetykalny, bo On jest świętym asymilatorem”.

Pogrzeb bł. p. dr. Byka stał się wspaniałą manifestacją dla idei, której służył. Przed konduktem żałobnym szła delegacja „Zjednoczenia”, za karawanem szła rodzina całe duchowieństwo żyd., reprezentacja Gminy wyzn., Związek Polaków w. m. i inne zrzeszenia asymilatorskie,

Związek artystów-plastyków i artystek polskich, władze naczelne T. S. L., członków redakcyjnych, urzędnicy Izby Skarbowej i wielotysięczne tłumy obywateli obu wyznań. Nad trumną, którą niosła młodzież „Zjednoczenia“, przemawiali: rabin dr. Freund, dr. Parnes im. Rady wyzn., dr. Hersztal im. Związku Pol. w m., prof. Kostynowicz im. Związku artystów, kol. Karniol im. „Zjednoczenia“, wreszcie w imieniu własnem b. poseł dr. N. Loewenstein.

Prasa lwowska nie wyłączając antysemickiego „Słowa Polskiego“ i sjonistycznej „Chwili“, poświęciła b. p. d-rowsi Bykowi w obszernych wzmiankach ciepłe słowa wspomnienia.

Z b. p. dr. Bykiem zesła do grobu jedna z najbardziej świetlanych i czystych postaci w naszym ruchu to też niepowietowana ta strata okryła cały obóz polski wśród żydów głęboką żałobę. Cześć Jego pamięci!

Redakcja „Wieku Nowego“ otworzyła listę składek na budowę pomnika na grobie Zmarłego. Zawiązał się również komitet dla trwałego uczczenia pamięci zasłużonego działacza, złożony z żydów i chrześcijan.

H. S.

UWAGI

W obronie człowieka.

W numerze 48 Kurjera Warszawskiego z dnia 17 lutego r. b. prof. Hadamard, prezes francuskiej Ligi obrony praw człowieka i obywatela, zamieścił odpowiedź na znany list p. dr. Sierpińskiego skierowany doń w odpowiedzi na protest z powodu wniosku o wprowadzenie numerus clausus.

„Nie zmieniliśmy uczuć względem waszego szlachetnego kraju i nie umielibyśmy mieszać go z tymi, którzy kwalifikują metody carskie surowo tylko wtedy, gdy z ich powodu cierpiano, uznając je za dobre do stosowania gdy się jest gospodarzem“ pisze sędziwy bojownik o prawa narodów uciśnionych, jeden z tych, którzy nigdy nie przestali protestować „przeciwko niegodnemu uciskowi, któremu polityka carska poddała Polskę“.

Gorzkie to słowa, gorzkie, lecz niestety zasłużone. Panowie Sierpiński et consortes, godni następcy Szczęsnych Potockich i Branickich, u nich swoim szaleńcem demagogicznym, polityką dnia dzisiejszego, ciasną, a zapominającą o całej dziejów spuściźnie roztrwonili cały kapitał sympatii, nagromadzonych w krajach Wielkich Demokracji Zachodu dla Polski Zmartwychwstałej. I ci którzy pod-

nosili w dobie ucisku głos swój ku obronie ciemniejszego narodu, dziś ze zgrozą słyszą o wznowianiu sprawy dysydentów, o projektach numerus clausus, o odebraniu soboru w Łucku. „Według naszego przekonania cudzoziemcy winni się sto razy namyśleć, zanim zdecydują się na akt oskarżenia przeciwko obcemu krajowi“—replikuje Kurjer Warszawski, poddając w wątpliwość zyciowość p. Hadamarda względem Polski. Cudzoziemcy? a ileż razy winni się zastanowić Polacy przed oskarżeniem swej ojczyzny o nietolerancję, o szowinizm wyznaniowy, o carskie metody rządzenia? Bo projekty naszej prawicy to straszliwe samooskarżenie, to plama na honorze Rzplitej. Nikt nas nie posadzi o zgodę na obcą ingerencję w sprawę wewnętrzne Polski; zasadę tą wysunęliśmy jeszcze w roku 1916, gdy politycy z prawicy patrzyli wciąż jeszcze na Petrograd, jako na źródło natchnienia i mądrości politycznej, i chętnie przyjmowali rady „przyjaciół-moskali“. I bólem przepełnia nas myśl, że oto obcy ma prawo mówić o sprawach naszej Ojczyzny, bo niestety pan prof. Hadamard, ma moralne prawo to uczynić. Wasza to wina, panowie z prawicy reakcyjnej, wychowawcy Stołypina i Bismarka. Listy pana prof. Hadamarda to straszliwe oskarżenie waszego postępowania, głos bólu człowieka, który mierzy w ludzi!

L. B.

Czy to możliwe? P. Jan Skotnicki, dyrektor departamentu sztuki, opracował dla p. ministra Oświecenia publicznego raport o konieczności podjęcia akcji celem odzyskania sztuki polskiej. P. dyrektora Skotnickiego razi podobno nieznośna okoliczność, że Boy dzierży prym w krytyce teatralnej, a p. Szyfman kieruje zespołem teatrów w stolicy. Narzeka podobno na przesłanianie „ideologii“ żydowskiej do sztuki polskiej. P. Skotnicki, uchodzący za wytrawnego znawcę sztuki, nie wzdygnął się przed „zredukowaniem“ w powierzonym mu urzędzie ofiarne go pracownika, rzadkiego u nas znawcę starej muzyki, dlatego jedynie, że był pochodzenia żydowskiego, co się zresztą i znakomitemu Boyowi „zarzuca“.

P. Skotnicki posuwa się tak daleko, że dąży do usunięcia ze stanowiska kustosa sztuki jednego z województw zachodnich, d-ra M., który popełnił ciężką zbrodnię, biorąc za żonę osobę... żydowskiego pochodzenia!

Można tu więc przytoczyć nieśmiertelne słówko Boya, że „paraliż postępowy najmocniejsze chwytają głowy“. W naszym konkretnym wypadku jest to paraliż postępowy pięknowszczyzny, który staje się u nas groźnym niebezpieczeństwem, skoro zdołał opanować byłego przełożonego — E. Niewiadomskiego.

—b—

ŻYCIE MŁODZIEŻY

Ku czci poległych...

Dnia 20 stycznia b. r. w auli Uniwers. Warsz. odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci studentów Uniwersytetu poległych w obronie Ojczyzny w latach 1918—1920. Na pierwsze miejsce programu wysunął się wykład prof. W. Smoleńskiego p. t. „Młodzież w walkach o niepodległość Polski“. W podniosłych słowach prof. Smoleński rozsunął przed słuchaczami szczytne karty historii lat ubiegłych, będące świadectwem złożone przez młodzież polską krwi na ołtarzu Ojczyzny. Cofnijmy się za czcigodnym mówcą i my w przeszłość.

Po latach Zygmuntońskich, kiedy Rzeczpospolita wspięła się na szczyt chwały, kiedy jej budowla wydawała się odporna jak granit na wszelkie uderzenia, u spodu jej fundamentów zaczęły pojawiać się rysy napędlające trwogą umysły polaków, którzy w tych rysach widzieli znamiona przyszłego powolnego upadku Polski. Symbolem ich byli Starowolski i Skarga w 1-szem rzędzie.

Wiek 17 i 18-ty wypełnia ciągłe borykanie się z powstającymi potęgami od południa, wschodu i zachodu;—ten długi okres przedrozbiorowy pełen momentów budzących grozę —to 1-szy etap po „złotym wieku“ na drodze

walk o utrzymanie słupów granicznych Rzeczypospolitej. Wiek 18-ty był jednocześnie początkiem nowych walk odmiennych, pełnych bohaterstwa, walk, których podjęcie się uważano nieraz za wytwór rozgorączkowanej fantazji, walk pełnych samozaparcia, w których własne „ja“ zazwyczaj było skreślone, a był również okresem zmagania się dla idei a raczej dla przekazania idei o „Tej Świećlanej, co nie zginęła“. W orbitę tych zapasów ciała i ducha wciągnięta była właśnie młodzież. Legjony Dąbrowskiego, wojny Napoleońskie, powstania 1831, 1863 r.—oto błyskawiczne zygzyki, zarysowujące się na firmamencie polskim w okresie stanowiącym 2-gi etap zapasów o wolność Rzeczypospolitej—a nadto, ile na uboczu zmagania, które wypełniały duszę tych, co ginęli w lochach państw zaborczych i tundrach Sybiru. Ten 2-gi etap biegnie poprzez wiek 19-ty i początek 20-go do wybuchu wojny Europejskiej. Wojna r. 1914 — 1918 liczna w momenty tragiczne, kiedy brat przeciw bratu mierzył jako żołnierz armji nieprzyjacielskiej, a zaborczej, była również zwiastunem narodzin wojska polskiego—Legjony Piłsudskiego, w których jak podkreślił prof. Smoleński, znalazła swój wyraz „dusza polska“ były jutrenka nowych dni. I w nich nie zbrakło młodzieży. Nastąpił listopad 1918 r. Obrona Lwowa — to jeden z punktów

kulminacyjnych dotychczasowych walk rozpaczliwych; pokłosie śmierci nie szczędziło orląt Lwowa a jęki ich dogorywających na polu bitwy były pobudką dla młodzieży uczelni Warszawskich. Utworzenie Legji Akademickiej — stanowiło dalszą zapowiedź zwycięskich walk ale i ciężkich ofiar, ciężkich, gdyż to, co było najdroższe w Ojczyźnie, ci którzy z pochodnią wiedzy kroczyć mieli, ci z bronią w rękę szli odierać wroga. Poszli, lecz część ich przygarnęła do swego łona matka-ziemia, o której każdą pędź walczyli. I nie wróciło 109 słuchaczy Uniw. Warsz., 109 — pełnych nadziei na przyszłość — poszli nie oglądając się za innymi, poszli wpatrzeni w obraz Polski jak w tęczę. Dziś — zamarłe są słowa na ustach Waszych — milczenie na wieki — pozostały po Was tylko groby, wspomnienia, ciche szlochania rodzin i 109 imion wyrzniętych złotem zgłoskami na zimnem marmurze a dla przyszłych pokoleń — testament miłości Ojczyzny. Cześć Wam Koledzy! *Stefan Rozenbandt.*

Ideał praworządności w życiu młodzieży.

Najbardziej może tragicznym i ponurym był piąty rok naszej niepodległości.

Począwszy od zaburzeń z powodu wyboru pierwszego prezydenta, poprzez tragiczną śmierć Jęgo, poprzez chwilowe uspokojenie w okresie rządów gen. Sikorskiego, katastrofalne wprost w swych następstwach rządy Witosza — znaleźliśmy się, zdaje się, w okresie organicznej pracy i prawdziwej sanacji naszego życia państwowego.

Te objawy sanacji występują w życiu młodzieży akad., która po okresie bierności i niemocy wobec haniebnych aktów chuligaństwa i bezmyślności z końca roku 1922, akcji odżydzania instytucji akad. projektu „*numerus clausus*“, przechodu wreszcie do rzeczywistego, zbiorowego poczucia i zrozumienia potrzeby w życiu ideowym młodzieży. Jeśli sięgnąć okiem wstecz i uświadomić sobie ten olbrzymi przełom w psychice młodzieży, który zaszedł w ciągu 5 lat istnienia niepodległej ojczyzny — to zaiste ciężką winę wzięły na swe sumienia te czynniki starszego społeczeństwa, które dla niskich celów partyjnych hazard na duszach młodzieży uprawiały. Bo tylko ludzie, wychowani w niewoli, zdolni są do tak niskich aktów podłości, jakich byliśmy świadkami przed rokiem. Młodzież wychowana w duchu pracy niepodległościowej lat ostatnich, która ofiarnie poszła pod broń w listopadzie 1918 roku i w dniach bolszewickiego najazdu, stała się nieświadomie narzędziem w rękach zawodowych oszczerców i paszkwilentów, ludzi bez skrupułów, gotowych do największej podłości dla osiągnięcia raz zamierzonego celu. Marazm i głupota, terror i gwałt moralny czy fizyczny, frazes patriotyczny na ustach skądinąd oszczerczych, obrzucenie błotem najlepszych synów narodu — oto metody lat dopiero minionych, jakie dominowały w życiu naszego społeczeństwa. Zupełnym odpowiednikiem starszego społeczeństwa było ideowo-polityczne życie młodzieży.

Gdy w listopadzie 1918 roku na wielkim wiecu młodzieży, piszący te słowa, złożył deklarację polityczną w imieniu młodzieży polskiej w. m., deklaracja ta spotkała się z po-

wszechnym uznaniem i przyjęta była grzmiącymi oklaskami. Trzeba było również być świadkiem napadu bojówki endeckiej na wiec „Zjednoczenia“ w listopadzie 1922 r. i słyszeć te dzikie okrzyki, jakimi została przyjęta, w imieniu tej samej organizacji złożona deklaracja polityczna na wiecu w sprawie wyborów na lwowski zjazd młodzieży akademickiej.

Ten okres zdaje się powoli mijać. Młodzież demokratyczna, odepchnięta przez zjazd we Lwowie od udziału w reprezentacji akademickiej, aktem powszechnych wyborów do Rady Akademickiej postanowiła rozpocząć nowy okres w życiu ideowym rzeczypospolitej akademickiej. I nie pomogły historyczne odezwy prawicowych anarchistów, nawołujące do bojkotu wyborów, ani też abstynencja zorganizowanych członków organizacji nacjonalistycznych. Znakomita część młodzieży akademickiej wzięła udział w wyborach i dowiodła tem, że ma dość dalszej presji moralnej i fizycznej terrozu i gwałtów.

Lata ostatnie dowiodły, że jeżeli nie jedyną, to w każdym razie najważniejszą sprawą, jaka jątrzyła życie ideowe młodzieży, była kwestja żydowska. Na tle „odżydzania“ instytucji akademickiej, sprawy „*numerus clausus*“ powstawały wszystkie prawie walki, rozogniając w najwyższym stopniu stosunki wzajemnego współzycia. W tych warunkach położenie młodzieży polskiej żyd. pochodzenia było szczególnie ciężkie i bolesne.

W głębokim przekonaniu, że w tych warunkach, gdy gruntowna znajomość kwestji żydowskiej jest szczególnie ważną, gdy głos tej młodzieży, która po polsku myśli i czuje, jednocześnie związana jest węzłami pochodzenia i wyznania ze społecznością żydowską, winien być szczególnie doniosły i ważny postanowiliśmy pójść do wyborów samodzielnie, nie łącząc się z nikim i nikogo nie wiążąc. Uczyniliśmy to z całą świadomością odpowiedzialności, jaką bierzemy przed społeczeństwem i historją naszego ruchu. Ceniśmy nadewszystko wysiłki obozu demokratycznego w walce z anarchją, dokładaliśmy i dokładamy wszystkich sił dla demokratyzacji naszego życia społecznego, lecz jednocześnie stawiamy na najwyższym szczeblu naszych ideałów rzeczywiste równouprawnienie żydów i ich państwowe uobywatelnienie. Pracując nad zespoleniem żydów z narodem polskim jesteśmy jednocześnie zobowiązani do wywalczenia ich faktycznego równouprawnienia. Dlatego też przystąpiwszy do wyborów wraz z całą demokratyczną młodzieżą i oddając swój głos na własną listę, spełniliśmy nasz najświętszy obowiązek w myśl ideału wolności i równości społecznej. Jednocześnie zagwarantowaliśmy młodzieży polskiej żydow. pochodzenia możność zabrania głosu w kwestjach szczególnie ją obchodzących.

Mieczysław Lachowski.

Echa wyborcze

Wybory do Rady Akademickiej stanowią punkt zwrotny w życiu akademickim. Są one wymownym zaprzeczeniem tych metod postępowania, które panowały dotychczas wschodząc na terenie wyższych uczelni. Zastanawiając się nad genezą wyborów, w których udział wzięła cała młodzież centrowo-lewicowa, musimy dojść do wniosku, że złożyło się na nie przeżycie się hasła, które młodzież prawicowa na sztandarze swej rzekomo twórczej pracy wypisała. Były to hasła demagogiczne mogące jedynie rozkołysać młodzież na chwilę ale niezdolne do wytworzenia w życiu refleksów o charakterze twórczym. Przywódcy nie chcieli wiedzieć, że frazesami nie można karmić tłumu, który jest jak dziecko i, zgodnie ze słowami Prusa lubi piękne opowieści, w których młode uśmiechnięte wróżki szybkim ruchem otwierają złote bramy zaczarowanych pałaców. Hasła obrony polskości, odżydzenia uczelni miały być kluczem do tych pałaców. Lecz nie znając dostatecznie psychologii tłumu zawiedli się.

W r. ub. po opanowaniu placówek samopomocowych i naukowych w wyborach do Naczelnego Komitetu Akademickiego zbrojotowała młodzież prawicowa opozycję, hołdując zasadzie, że większość to siła i moc swą oparła na martwej cyfrze. Wtedy ogół akademicki pojął, że jest biernym narzędziem w rękach przywódców partyjnych. Ujawniła się reakcja. Wychodząc z założenia, że wszelkie zamierzenia w tym jedynie wypadku mogą okazać się realnymi, o ile są wypadkową różnych poglądów ścierających się z sobą a dość wyraźnych, które mają na względzie zasadę: „audiatur et altera pars”, pod hasłem uzdrowienia stosunków akademickich, pod hasłem pracy realnej odpowiadającej wymaganiom całego ogółu akademickiego przystąpiono do urny wyborczej. Z niepokojem pokrywany lekceważeniem odnosili się przywódcy młodzieży prawicowej do akcji wyborczej; pro forma zgłosili protest, w którym czytaliśmy między innymi, że wybory godzą w polskość życia akademickiego, że mają charakter „międzynarodowy” (!) przez udział socjalistów i żydów, tembardziej, że ci ostatni wystawili odrębną listę (mowa o liście „Zjednoczenia”) — lecz pozostał on bez echa.

Wybory poprzedziło wydanie wspólnej odezwy przez ugrupowania centrowo-lewicowe, podającej motywy zorganizowania wyborów, wśród nich zasługują na uwagę; podkreślenie konieczności udziału w życiu akademickim najszerszych mas młodzieży i wprowadzenia doń pierwiastków etyki i sprawiedliwości, których zaprzeczeniem był Naczelny Komitet Akademicki, mówiący ściśle „Odrodzenie” i „Młodzież Wszeczpolska” oraz podległe im korporacje. Wynik wyborów przeszedł oczekiwania, dowiódł, że zdrowy instynkt nie zanikł wśród młodzieży.

Wybory były również faktem doniosłym dla „Zjednoczenia”. Nie zabrakło nas w szeregach w walce i sprawiedliwość, w walce o konstytucję akademicką. Wystawiając swą listę powiedzieliśmy „jesteśmy”. Słowo to dowodziło nietylko udziału polskiej młodzieży pochodzenia żydowskiego w rozbudowie życia akademickiego ale również realności naszego programu i naszej ideologii. Uzyskanie reprezentacji w Radzie Akademickiej — to rezultat drugiej a żmudnej pracy kilkoletniej, w której nieraz kładziono nam ze wszechstron kamienie pod nogi. Dziś z ufnością spoglądając w przyszłość widzimy ze sobą nie złudne miraży lecz realne dzieło będące uwiecznieniem wysiłków na drodze ku lepszymu jutru. Nie wątpimy, że Rada Akademicka sprostą swym zadaniom programowym a nadto skreśli ze swego kalendarza zasadę wyższości organizacji poszczególnych, a gdyby myśl taka zaświtała w jej umyśle niechaj ma na względzie słowa Nietsche'go: „Ludzie wyżsi, dowiedźcie się odemnie, że na placu publicznym nikt nie da wiary człowiekowi wyższemu i jeśli chcecie przemawiać, to przemawiajcie, lecz lud spoglądać będzie na was z szyderstwem myśląc „Jesteśmy wszyscy równi”.

Stefan Rozenbandt.

Po wyborach do Zarz. Tow. Bratnia Pomoc S. U. W

Przed rokiem młodzież prawicowa wydała odezwę, w której ostrzegała przed niebezpieczeństwem opanowania Bratniej Pomocy przez żydów w wypadku, gdy dojdzie do władzy zarząd fachowy przy poparciu organizacji centrowo-lewicowych; wyrażano również obawę, że pomoc okazywana przez społeczeństwo polskie będzie (o zgrozo!) dochodziła do rąk żydowskich, korzystać z niej będą żydzi, których liczba w Bratniej Pomocy jest niesłychanie wielka wynosi bowiem 1,5%! A więc pierwszym wskazaniem programowym było t. zw. odżydzenie Bratniaka. — Wśród dalszych punktów programu stawiano za cel rozwój Bratniej Pomocy a w szczególności energiczne zajęcie się rozbudową domów akademickich i zaprowadzeniem oszczędności w wydatkach administracyjnych. Przeprowadzony przez młodzież prawicową Zarząd zabrał się widocznie zbyt gorliwie do realizacji programu swych wyborców: rezultatem jego działalności był dwukrotny wzrost wydatków administracyjnych i zmniejszenie się jedenastokrotnie dochodu z Tygodnia Akademickiego, pomijając nieporządki panujące na terenie przodującej placówki samopomocowej świadczące niezbyt dobrze o poziomie jej członków.

Jaskrawym tego dowodem była pięciogodzinna dyskusja nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu, któremu udzielono wreszcie absolutorium wraz z dodatkiem.... w formie podziękowania (chyba za „sławetną” spekulację Starachowicami i Lilpopami lub umowę z p. Albrechtem?).

Przy wyborach do nowego zarządu apolityczny Komitet wyborczy wysunął kandydaturę kol. Leszka Robowskiego, zaś młodzież prawicowa — kol. Zyg. Bonieckiego, który w r. ub. był kandydatem opozycji (tempora mutantur!). Kol. Boniecki, który podobnie jak kolega Rabski w r. ub. obdarzył zebranych przyrzeczeniem, że stać będzie na straży apolityczności i polskości Bratniaka, a który nadto złożył oświadczenie, iż nie jest masonem (!!) — został obrany 337 głosami przeciw 298 głosami; te same głosy obrały go, co w r. ub. obaliły. Wybór zarządu „praworządnego”, tak upoił prawicę, że postanowiono zawiesić zebranie ze względu na późniejszą porę.

Na porządku dziennym następnego zebrania będzie omawiana przedewszystkiem zmiana statutu w tym duchu, aby koledzy w. mojeszowego nie mieli do Bratniej Pomocy nawet formalnie dostępu, powiadamy formalnie, gdyż według sprawozdania Zarządu w r. ub. nie przyjęto do Bratniaka ani jednego kolegi w. mojeszowego, natomiast 14 deklaracji „żydowskich” odroczone na ogólną liczbę 1300 przyjętych. Wątpimy bardzo, czy prelekcja p. t. „Zmiana § 13 statutu” czyli „odżydzenie papierowe Bratniaka” (faktycznie dokonane), uzyska pobjask 2/3 obecnych.

Musimy oświadczyć, że, o ile brzmienie § 13 statutu nie ulegnie zmianie, będziemy stali na jego straży w tym sensie, aby wyrażenia statutowego „polak bez różnicy wyznania, nie zastępowano w praktyce przez „Polak nie będący w. mojeszowego”. Ze słów kolegi prezesa Bonieckiego, który przyrzekł być stróżem apolityczności Bratniej Pomocy, pozwolimy sobie wyciągnąć konsekwencje i nie dopuścimy w r. bieżącym do obchodzenia (zręcznego nawet) statutu.

Dura lex, sed lex!

St. Ro.

Z życia organizacji

Walne zebranie „Zjednoczenia”. Dn. 14 grudnia ub. roku odbyło się zwyczajne Walne Zebranie Sprawozdawcze z działalności: 1) Zarządu złożył ustępujący prezes kol. Paweł Goldkraut, 2) Egzekutywy Koła Uniwersyteckiego kol. Stefan Rosenbandt (w zastępstwie kol. Marjana Templa), 3) Egzekutywy Koła Politechnicznego — kol. Henryk Landau. Po udzieleniu wotum zaufania ustępującemu Zarządowi przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego weszli: kol. Henryk Landau — przewodniczący (st. polit.), Julian Menkes, Maksymilian Meloch,

Witold Lipski, Jakób Warszawski, Stefan Lubliner, Stefan Monitz, Maciej Drybiński, Stanisław Altman. Jednocześnie odbyły się wybory do Egzekutywy Koła Uniwersyteckiego i Politechnicznego. Przewodniczącym Egz. Koła Uniw. został kol. Stefan Rozenband, Koła Politechn. Jerzy Flaum. Przedmiotem ożywionej dyskusji był program przyszłej działalności. W związku z nią zgłosili szereg wniosków ustępujący Zarząd, jak również członkowie zebrania. Postanowiono działalność ześrodkować na akcji samopomocowej, oświatowo-kulturalnej wśród młodzieży żydowskiej i jednocześnie polecono Zarządowi zająć się sprawą kolegów, którzy ukończywszy wydział prawny, ze względu na swe pochodzenie nie mogą uzyskać aplikacji.

Z działalności Komisji Samopomocowej „Zjednoczenia“. Referat samopomocowy Zarządu „Zjednoczenia“ objął kol. Stefan Monitz, który zorganizował Komisję Samopomocową w składzie następującym:

Kol. kol. Stanisław Altman (zast. przew.) Ernestyna Bronowska, Jerzy Flaum, Julian Graff, Gizella Margullesówna, Roma Monitzówna (sekretarz), Stefan Rozenbandt, Jakób Warszawski i Irena Wierzbowska.

Po dokładnem zbadaniu sprawy budowy Żydowskiego Domu Akademickiego, Komisja Samopomocowa, w porozumieniu z referentem ideowo-politycznym Organizacji, uznała za niemożliwe wzięcie udziału w akcji budowy tego domu ze względów zasadniczych i przystąpiła do energicznej akcji samopomocowej wewnątrz samej organizacji.

Zorganizowane Biuro Pośrednictwa Pracy rozpoczęło już swe czynności.

Obecnie Komisja przystępuje do zorganizowania Sekcji Rozdawnictwa tanich obiadów dla niezamożnej młodzieży akademickiej, nie korzystającej z działających już organizacji samopomocowych.

Zdając sobie dokładnie sprawę z ogromu pracy i odpowiedzialności, jaką na swe barki włożyła, zwróciła się Komisja z odezwą do starszego społeczeństwa o czynne i materialne poparcie jej zamierzeń.

Komisja Dochodów Niestałych. Staraniem Kom. Dochodów Niestałych, odbył się 26-go stycznia b. r. bal w sali Pompejańskiej hotelu Europejskiego.

Wybory do Rady Akademickiej W związku z wyborami Zarząd powołał do życia Centralny Komitet Wyborczy, który ześrodkował w swych rękach akcję na wszystkich uczelniach. Wydana została odezwa wyborcza, w której uzasadniono zostało przystąpienie „Zjednoczenia“ do wyborów. Dn. 30 stycznia b. r. odbyło się zebranie przedwyborcze. Dyskusja była nader ożywiona, udział z ramienia „Zjednoczenia“: kol. Bregman, Landau, Lubliner, Goldkraut, Rozenbandt; z ramienia Niez. Młodz. Socjal. kol. Ludwik Cohn oraz z pośród zebranych kol. Lipowski. Wszyscy z wyjątkiem kol. Cohna wskazywali na konieczność wystawienia odrębnej listy, opierając się na całym szeregu faktów z doby ostatniej. Zebranie zakończyło się rezolucją następującej treści: Zebranie przedwyborcze w d. 30 stycznia uchwala: 1) wziął udział w wyborach, 2) głosować na listę Nr. 6 „Zjednoczenia“. Należy zaznaczyć, że „Zjednoczenie“ na swych członków nie nałożyło bezwzględного obowiązku głosowania na własną listę, pozostawiając wolną rękę. Wybory przyniosły 1 mandat, który przypadł kol. Leonowi Bregmanowi.

* * *

Leon Bregman, wybrany z ramienia „Zjednoczenia“ do Rady Akadem. Środ. Warszaw. urodzony 29. 11. 1899 r. w Warszawie, uczęszczał do Gimnazjum im. Staszica, w r. 1918 wstąpił na Politechnikę Warszawską. Członek założyciel Żagwi i od 1916 członek Zarządu tego towarzystwa. Jednocześnie członek P. O. W. Jako komendant Drużyn Skautowych im. pułk. B. Joselewicza, które zorganizował jesienią 1916, został internowany w październiku 1917 przez władze okupacyjne, skazany przez Sąd Wojenny na 8 mies. więzienia. Zwolniony w lutym 1918 r. wraca do roboty politycznej i wojskowej. Rozbro-

jenie Niemców w Sosnowcu. Adjutantura Generalna Wojska Naczelnego, udział w wyprawie Wileńskiej 1919 r. Rok 1920, na froncie w 5 pp. leg., odznaczony krzyżem Walecznych. Zdemobilizowany jako ppor. w grudniu 1920, wraca na wyższą uczelnię, studiując na Wydziale Prawa i Nauk Państwowych. W ubiegłej kadencji piastował godność wiceprezesa Zarządu „Zjednoczenia“. Obecnie—sekretarz generalny Komitetu Zjazdowego oraz zastępca członka Tym. Komitetu Wykonawczego.

Rozważając działalność organizacji należy jeszcze podkreślić pozyskanie opiekuna Koła Uniwersyteckiego w osobie prof. Ludwika Krzywickiego oraz przystąpienie do utworzenia Kół niezależnych na Wyższej szkole Handlowej i Wolnej Wszechnicy.

Zebranie Koła Prawników S. U. W. W przeciwieństwie do roku ubiegłego zebranie, które odbyło się dn. 12 b. m. miało charakter spokojny. Po dwugodzinnej dyskusji nad ubogiem sprawozdaniem Zarządu, przystąpiono do wyboru nowych władz Koła. Na prezesa wysunięto 2 kandydatury kol. Olchowicza (Mł. Wszechpolska) i kol. Sobolewskiego, jako „fachowca“. Większością głosów obrano prezesem kol. Sobolewskiego; pozostałych członków Zarządu obrano przez aklamację. Wogóle oblicze nowego Zarządu ma charakter przeciwfachowy, kładąc punkt ciężkości na ten ostatni wyraz ze względu na osobę prezesa. Monotonność zebrania została nieco ożywiona (!) wnioskiem o nieprzyjmowaniu „Polaków wyzn. mojżeszowego“ do Koła. Wnioskodawcą był kol. Zablocki; w dyskusji za i przeciw wnioskowi brało udział szereg kolegów. Argumenty, którymi posiłkowali się zwolennicy wniosku były dość humorystyczne, np. iż charakter nacjonalistyczny religii mojżeszowej jest pewnikiem niezbitym, należy do prawd tak oczywistych, że wcale ich dowodzić nie trzeba, a każdy „Polak w. mojż.“ w gruncie rzeczy przejęty jest nacjonalizmem swego wyznania (!?) a dalej: tolerowanie „Polaków w. mojż.“ w Kole Prawników dowodzić będzie, że nauka na wydziale prawnym ma charakter międzynarodowy, a w Polsce winna być tylko jedna nauka polska (szkoda, że mówca nie powiedział tylko: nauka jęz. polskiego). Reasumując przemówienia zwolenników wniosku, odnieśliśmy wrażenie, że były one pozbawione tej werwy, że w latach ubiegłych przemawiano raczej, by nie ubliżać tradycji niezbyt jednak dalego sięgającej w przeszłość. Przeciwnicy wniosku w krótkiej i rzeczowej odpowiedzi wskazali jego bezzasadne prowadzące nie do łagodzenia, lecz stwarzania antagonizmów niepożądanych na terenie pracy naukowej. W głosowaniu za wnioskiem wypowiedziało się 51 głosów, przeciw—31. Wniosek upadł wskutek kwalifikowanej większości ($\frac{2}{3}$ gł.) potrzebnej do zmiany statutu. Formalnie więc brzmienie statutu pozostało bez zmiany, a czy będzie nie jedynie na papierze—przyszłość pokaże.

St. R-o.

Z działalności Sekcji Młodzieży Szkolnej. Doroczne walne zebranie członków Sekcji odbyło się dn. 18/X 1923 r. w lokalu tow. Wiedza. Przewodniczył kol. Feldhusen. Uzupełniające sprawozdanie z działalności Zarządu złożył kol. Landau. Następnie dokonano wyborów nowego Zarządu. Wybrano kol. kol. A. Bregmana, Br. Cukiermana, E. Feldhusena, J. Landauówną, B. Rajfelda i J. Sajdenbeutla. Do kom. Rewizyjnej wybrano kol. kol. A. Pipera, N. Singerównę i A. Tenenbauma. Ponieważ kol. Rajfeld zaraz po zebraniu walnem wystąpił z Sekcji, na jego wstąpił do Zarządu kol. Rutstein. Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący — Bregman, sekretarz — Rutstein, skarbnik — Seidenbeutel, propaganda — Cukierman, biuro prasowe—Laudaówna, biuro statystyczne—Lipski. W dwa tygodnie po zebraniu walnem Zarząd zwołał nadzwycz. walne zebranie, na które przedstawił szczegółowy plan pracy w b. roku Sek., przewidujący przedewszystkiem podział na kółka.

Dn. 7 grudnia r. b. w pierwszą rocznicę powstania S. M. S. odbyła się uroczysta akademja dla członków i zaproszonych gości. Przewodniczył kol. Lachowski.

Przemawiali: mec. K. Sterling, kol. kol. Ruff, Goldkraut, Warszawski, H. Landau i Lachowski.

Pracę samokształceniową zapoczątkował referat kol. Lachowskiego: „Położenie prawne żydów w Polsce przed-rozbiorowej”. Biuro statystyczne opracowuje projekty nowych ankiet. Zarząd postanowił także współdziałać w akcji Samopomocowej Organizacji. Zarząd organizacji wydelegował do Zarządu S. M. S. kol. W. Lipskiego.

Sekcja organizuje podwieczorek taneczny, który się odbędzie dn. 24 lutego w sali balowej hotelu „Polonia”.

We wszystkich sprawach dotyczących Sekcji należy się zwracać do sekretariatu, który jest czynny w piątki od 6—7 pp. Graniczna 10 m. 11; tel. 224-26.

Rezultat wyborów do Rady Akademickiej Srodow. Warsz.

Lista № 1	Pol. Akad. Mł. niezal.	2 mandaty	(168 gł.)
2	Blok wyb. lewicy akad.	13	(1.100 „)
3	P. O. W.	4	(405 „)
4	O. M. N. i Ak. Zw. Mł. Post.	9	(800 „)
5	Akad. Mł. Niezależna	1	(105 „)
6	Zjednoczenie	1	(99 „)
		30	2677

Prezydium T. K. W. Niniejszym wyraża podziękowanie Komitetom Wyborczym „Zjednoczenia” w Warszawie i Lwowie za pełną poświęcenia i energii pracę przy organizacji wyborów do rad akademickich.

Zebrania dyskusyjne w „Zjednoczeniu” warszawskim. Staraniem Zarządu zorganizowano w „Zjednoczeniu” w r. b. szereg wieczorów dyskusyjnych, które cieszyły się znaczną frekwencją. Wymienić tu wypada odczyty nast.: 1. kol. Lubliner p. t. „Idea a rzeczywistość w programie „Zjednoczenia” d. 18.XII r. b. 2. kol. Lubliner p. t. „Nasze zadania programowe” d. 30.I r. b. 3. kol. Ruffa p. t. „Antysemityzm gospodarczy” d. 6.II, 4. red. p. M. Wajnryba p. t. „Polska polityka zagraniczna a kwestia żydowska” d. 14.II i 5. kol. Lubliner p. t. „Żydowskie stronnictwa polityczne” d. 20.II. Odczyty urządzane są co środa w lokalu Unji przy ul. Szpitalnej 1.

Kronika lwowska.

Jednodniówka „Zjednoczenia”. Działalność swą w bieżącym roku akad. zainaugurowało lwowskie „Zjednoczenie” wydaniem z początkiem listopada ub. r. jednodniówki o charakterze propagandystycznym. Zawiera ona artykuły programy „Na przebój!”, podkreślający zmalenie obiektywnych warunków pracy „Zjednoczenia”, natomiast ogromny wzrost warunków subiektywnych przez wyzbycie się elementów geszefciarskich i skupienie się w obecnym momencie w szeregach „Zjednoczenia” jednostek myślących i ofiarnych o silnej duchowej prężności i wysokim poczuciu godności osobistej. Artykuł zapowiada nieubłaganą walkę z antysemityzmem, separatyzmem, zafocianiem, obłudą religijną i kupczem sumień oraz z poniewieraniem godności osobistej w żydostwie. „Deklaracja ideowa” ujmuje z kolei w 11 punktach wytyczne obozu zjednoczeniowego, przyczem postęp społeczny i rzetelną demokrację formułuje jako podstawowe warunki obiektywnej realizacji programu. Artykuł „Moski”, odnoszący się do polityki sejmowej Koła żyd., charakteryzuje ją jako obłudną, wykrętną i pozbawioną godności. „Prawda o sytuacji w sjonizmie” streszcza znane wywody p. Grünbauma na temat XIII Kongresu. Z kolei b. minister Dr. Stesłowicz poświęca rzewne wspomnienie b. p. postowi E. Rauchowi. Resztę numeru wypełniają artykuły z życia akad. jak „Numerus clausus”, „Odżyczenie towarzysów akad.”, kronika życia akad. we Lwowie, „Zjednoczenie a Józef Piłsudski”, członkowie honorowi (min. Askenazy i p. Diamand), oraz sprawozdanie z działalności samopomocowej „Zjednoczenia”.

Jednodniówka ta wywołała silne poruszenie wśród młodzieży akad., podawała ją sobie z rąk do rąk. Wynikiem tego był wzrost sympatyj dla „Zjednoczenia”, co się wyraziło niebawem w licznym przypiływie błędzących dotychczas luzem kolegów.

Żywe zainteresowanie wzbudziła też jednodniówka na łamach prasy. Artykuł wstępny poświęcił jej urzędowa „Gazeta Lwowska” (p. t. „Kryzys zjednoczeniowej idei” nr. 272) oraz sjonistyczna „Chwila” („Krytyka pogrobowców” nr. 1684), dłuższe recenzje zamieściły też pisma: „Kurier lwowski” nr. 268 (organ Zw. Pol. Stron. Ludowych), „Dziennik Ludowy” nr. 251 (P. P. S.) oraz krakowski „Głos Narodu” nr. 253 (Asymilatorska młodzież żydowska!).

Doroczne Walne Zebranie. Dnia 4 listopada ub. r. odbyło się doroczne walne zebranie członków. Miało ono charakter przełomowy w dziejach lwowskiego „Zjednoczenia” z powodu uchwalenia nowej deklaracji ideowej. Uchwalenie jej poprzedziła długa dyskusja zasadnicza, w której starty się wszystkie kierunki ideologii politycznej i społecznej, nurtujące w „Zjednoczeniu”, poczynając od konserwatywno-liberalizującej prawicy, a skończywszy na skrajnych socjalistach. Drukowany projekt wydziału został przyjęty z nielicznymi poprawkami.

Wyборы do nowego wydziału dały wynik następujący: przew. kol. Zdzisław Diamand, zast. kol. H. Schipper i Fr. Freundlich, sekr. kol. H. Salcman, skarbnik Br. Wachtel, nadto kol. Adlerówna, Fein, Feld, Getter, Kohn, Küttel, Landesówna, Lubliner, Mütter, Reiser, Reiterówna i Szargiel. Do kom. rew. weszli: kol. Landsberg, Rosenblum i Zausmer. W czasie feryj odbyło się prezydium konferencji z delegatami warsz. „Zjednoczenia” kol. Stef. Lublinerem w sprawach prasowych, organizacyjnych i ideowo-polit.

Kuchnia „Zjednoczenia”, której uroczyste otwarcie w nowym sezonie nastąpiło w październiku ub. r. w obecności delegatów senatu akad. i licznie zebranych stołowników, rozwija się pomyślnie, pomimo ciężkich warunków głównie dzięki działalności komisji organ. i propagandy pod kierownictwem kol. Gettera.

Wiece żydowskich techników. Z powodu „odżyczenia” Br. Pom. Polit. postanowili jeszcze w ubiegłym roku żydowscy studenci polit. utworzyć egzekutywę międzypartijną celem przyjęcia z pomocą ofiarom „odżyczenia”. Egzekutywa ta nie mogła być jednak aktywną, gdyż sjonisci zorganizowani w nacjonalistycznym „Związku żyd. stud. polit.”, rozporządzającym poważnymi zasobami samopomocowymi, wystąpili z egzekutywy, skoro znaleźli się w niej w mniejszości. Przed paru tygodniami odbył się w tej sprawie wiec, na który przybyło kilkuset studentów-żydów. Wiece wypowiedział się stanowczo przeciw tworzeniu odrębnych żydowskich instytucji samopomocowych oraz podkreślił w rezolucjach konieczność współpracy z polską młodzieżą demokratyczną na terenie nowo założonej spółdzielni akad. Przybyłem na wiec członkowi zarządu spółdzielni kol. Kaz. Piłatowi urządził zebrani owację, której nie zamyślił nawet mówca sjoński, pomstujący w żargonie(l) na „intrygi skoalizowanej mafii belwederko-zjednoczeniowo-lewicowej”. Ciętą odprawę dał temu panu b. prezes „Zjednoczenia” kol. Rosenblum. Gdy wiec uchwalił pomimo sprzeciwu sjonistów rozpisć 5-przymiotn. wybory do nowej egzekutywy i wezwał „Związek żyd. stud. polit.” do podporządkowania się egzekutywie, sjonisci na znak protestu opuścili salę w liczbie 6 (dosłownie sześciu!) bojowców.

Niewiele im to jednak pomogło, gdyż w ostatnich dniach nastąpił upadek ostatniej twierdzy sjonistycznej na politechnice, a mianowicie sjoński wydział „Związku” otrzymał votum nieufności, wskutek czego całkowita inicjatywa przeszła w ręce antynacjonalistycznej lewicy. W tych warunkach wybory do egzekutywy są kwestią już najbliższych tygodni. Niewątpliwie zaszczytna rola w walce wyborczej przypadnie też i młodzieży zjednoczeniowej.

Wybory do Lwowskiej Rady Akademickiej. Podobnie jak w innych środowiskach tak i we Lwowie urządzają akad. grupy centrolewicowe wybory do reprezentacji akad. na zasadach 5-o przym. z dopuszczeniem tylko studentów (ek) narodowości polskiej. W akcji wyborczej biorą udział: ludowcowy „Posiew” (z przewagą elementów Piastowych), postępową „Kuznica”, Z. N. Mł. Socj. „Życie”, Młodzież Narod.-Radykalna i „Zjednoczenie”. Każda z tych organizacji zgłosiła odrębną listę kandydatów. Komitet wyborczy wydał odezwę do ogółu akad. polskiego z wezwaniem do udziału w wyborach oraz odbył jeden wiec przedwyborczy. Młodzież prawicowa odpowiedziała na tę akcję wyborczą afiszami, podpisanymi przez organizację wszechpolskie i klerykalne oraz przez Bratnie Pomocze (opanowane przez prawicę), wzywające do bojkotu „warcholskich”, bo nie uznających „narodowej” proporcjonalności wyborów. Wybory miały się odbyć 29 stycznia, zostały jednak z powodu formalnych przeszkód odroczone. „Zjednoczenie” bierze w akcji wyborczej silny udział, wydało ono własną odezwę, urządziło wiec przedwyborczy i zorganizowało aparat wyborczy.

Wieczory dyskusyjne. Od połowy lutego urządziła Komisja ideowo-polit. serię wieczorów dyskusyjnych z referatami o kwestii żydowskiej w odstępach tygodniowych. Dotychczas zgłoszone zostały następujące referaty: 1) Kwestia żyd. a postulaty polskiej polityki państwowej. 2) Żydzi w życiu gospodarczym Polski. 3) Kwestia żyd. w programach współczesnych stronnictw politycznych. 4) Traktat o mniejszościach w odniesieniu do żydów. 5) Kwestia żyd. a socjalizm. 6) Pojęcie rasy żydowskiej w świetle poglądu nacjonalistycznego i zjednoczeniowego. 7) Źródła, rodzaje i teorie antysemityzmu. 8) Stanowisko prawno-polit. żydów w Polsce przedrozbiorowej. 9) Dzieje sprawy żyd. w Polsce porozbiorowej. 10) Społeczne i psychologiczne przesłanki dziejowego procesu zjednoczeniowego. 11) Ruch zjednoczeniowy a zagadnienie religij. 12) Szkoła wspólna czy wyznaniowa? 13) Problemy językowe w żydostwie.

Kursa dokształcające im. Bernarda Goldmana, prowadzone przez prof. Berlasy w szkole im. Sobieskiego cieszą się liczną frekwencją młodzieży żydowskiej w wieku pozaszkolnym. W 61-ą rocznicę powstania styczniowego odbył się siłami frekwentantów uroczysty obchód wokarno-muzyczny przy sali szczerlnie wypełnionej drobokupiecką i rzemieślniczą publicznością z żydowskiej dzielnicy.

Z obozu separatystów. Młodzież akad. sjonistyczna grupuje się głównie w Korporacjach (burszenszafkach), których praca ideowa ogranicza się do tego że od czasu do czasu jakiś poseł lub senator wygłasza na nich odczyt, poza tem ośrodkiem działalności jest jedynie życie towarzyskie i sportowe. Wślad za rozłamem partii sjon. na ostatniej konferencji krajowej, z której grupa „Hitachdutu” urządziła secesję i obradując oddzielnie konstytuowała się w odrębne stronnictwo, zdradza pewną pracę ideologiczną młodzież hidachdutowa skupiona w związku „Heatid”. Natomiast żywą działalność taktyczną rozwijają na terenie żyd. związków samopomocowych socjaliści żyd. różnych odłami, którzy ostatnio przeprowadzili **zniesienie** klauzuli narodowościowej w „Ognisku” (odpowiednik warsz. żyd. „Strzechy Akad.”).

Z działalności starszego społeczeństwa sjon. zanotować należy oprócz meetingów zwoływanych przeciw komisarzom rządowym i radom przybocznym kahałów ukończenie budowy żyd. warsztatów rzemieślniczych im. Korkisa (zmarły niedawno lwowski działacz sjon. przyp. red.) przy wydajnej pomocy żyd. sfer kupieckich.

Przed kilku dniami urządziła żyd. partja ludowa uroczystą akademję z okazji 1-ej rocznicy założenia tego stronnictwa w Małopolsce Wsch. Prasa centrolewicowa odnosi się do tutejszych folkistów dość zyczliwie, ponieważ są oni w dzielnicy żydowskiej niebezpiecznym przeciwnikiem dla sjonistów, stoją na stanowisku państwowości polskiej i odmiennie od swoich towarzyszy

w Kongresówce nie posiadają z powodu odrębnych warunków lokalnych zbyt silnego plecta nacjonalistycznego.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy następującą depezę:

LWÓW 21.2. Wybory do Rady Akadem. środowiska miały przebieg spokojny.

Wynik ich jest następujący:

„Posiew” (piastowcy) — 6, Życie (socjal.) — 4, Kuznica (post.) — 3, Zjednoczenie — 3. Czołowymi kandydatami „Zjednoczenia” byli kol. Rozenblum, Schipper H. i Diamand Władysław.

Z Krakowa.

Kraków w lutym.

Życie polityczne wśród młodzieży akademickiej naszego miasta stale wykazuje mniejsze ożywienie, niż w innych środowiskach. Specjalnie zaś w bieżącym roku akademickim zdaje się być jeszcze słabsze niż zazwyczaj. Na krótki czas rozgorączkowała umysły sprawa S. S. S., zwołany w tej sprawie wiec doprowadził w rezultacie do kilku awantur, lecz wkrótce po ustaniu strajku sprawa przestała być aktualną i poszła w zapomnienie. Obecnie dopiero od paru tygodni zaczyna wysuwać się na pierwszy plan sprawa wyborów do „Przedstawicielstwa Polskiej Młodzieży Akademickiej”. Ogłoszony w „Akademiku” poznańskim z iście endeckim tupetem „dekret Naczelnego Komisarza Wyborczego” o zarządzeniu wyborów do reprezentacji akademickiej w myśl uchwalonej w Lwowie „konstytucji” doprowadził do utworzenia endeckiego komitetu wyborczego, ale termin wyborów przesunięto aż na 8 marca b. r. W odpowiedzi na odezwę wyborczą endeków wydały postępowe organizacje polskiej młodzieży akademickiej w Krakowie następującą odezwę:

„Koledzy akademicy! Stosunki panujące wśród polskiej młodzieży akademickiej, coraz to natarczywiej domagają się rewizji i uporządkowania. Raz już trzeba położyć kres uzurpowaniu prawa reprezentowania jej i przemawiania w jej imieniu przez pewne tylko ugrupowania, roszcujące sobie pretensje do monopolu na polskość. W imieniu młodzieży polskiej ma prawo przemawiać jedynie tylko jej rzeszywista reprezentacja, reprezentacja złożona z przedstawicieli wybranych na zasadach szczerze demokratycznych. Tego dotąd nie było. Bywały wiec, na których przypadkową większością wybierano rzekome reprezentacje, oczywiście w najlepszym razie mogły one być jedynie odzwierciedleniem pewnego odłamu i kierunku, a nie ogółu młodzieży. Jaskrawym tego przykładem to tak zwany III ogólno-akademicki zjazd we Lwowie, w którym wzięła udział jedynie młodzież wszechpolska i odrodzeniowa. Obecnie tak zw. Naczelny Komitet Akademicki wyłonił na powyższym zjeździe a roszcujący sobie pretensje do egzekutywy nad całą młodzieżą akademicką, rozpisuje w myśl swej „konstytucji” wybory do podległych mu komitetów miejscowych. Koledzy! Konstytucja ta przewiduje głosowanie na krótkotrwałych wiecach, wprowadza jawność i odrzuca proporcjonalność. Czyż z takich wyborów może wyłonić się reprezentacja, która będzie czemś więcej, niż partyjnym konwentylem? Stanowczo nie! Wobec tego podpisane organizacje rozpisyują wybory do przedstawicielstwa polskiej młodzieży akademickiej w Krakowie, oparte na pięcioprzymiotnikowym prawie głosowania. Jedynie w ten sposób utworzymy reprezentację, która będzie odzwierciedlać prawdziwe oblicze ideowych kierunków nurtujących wśród polskiej młodzieży akademickiej. Przedstawicielstwo polskiej młodzieży akademickiej, jak już to sama nazwa wskazuje, ma reprezentować jedynie i wyłącznie młodzież polską. Jednocześnie w innych środowiskach w Warszawie, Wilnie, Lublinie i Lwowie, odbędą się wybory na tych samych zasadach.

„Koleżanki i Koledzy! Wszyscy, którym na sercu leży dobro polskiej młodzieży akademickiej, którzy pragną wprowadzenia etyki i sprawiedliwości do życia akademickiego, powinni stanąć do walki o urzeczywistnienie tych ideałów. Walka ta w chwili obecnej polega na wzięciu jak najliczniejszego udziału w rozpisanych przez nas wyborach.

„Koleżanki i Koledzy! Stawcie się tłumnie w lokalach wyborczych!

„Organizacja Młodzieży Narodowej, Polska Młodzież Ludowa, Polska Organizacja Wolności (sekcja akad.), Sekcja akademicka P. P. S., Związek akademicki Żagiew”.

Wobec tego, że wszystkie organizacje postępowe odmówiły udziału w wyborach endeckich (zeszłego roku Polska Młodzież Ludowa udział w tych wyborach wzięła, ale opuściła zjazd), wybory te nie będą pozbawione elementu komicznego, bo będzie to typowa wojna w famulji o mandaty, skoro do walki wyborczej staje tylko Młodzież Wszechpolska i wierni jej stale chadacy z „Odrodzenia”. Wybory zaś rozpisane przez 5 organizacji postępowych na podstawie tej samej ordynacji, którą stosowano w Warszawie odbędą się 28 i 29 b. m. Narazie jeszcze listy wyborcze nie pojawiły się, ale wre już praca przygotowawcza. Akcją kieruje Komitet Wykonawczy wyłoniony przez powyższe organizacje, którego prezesem obrano kol. Lichorobca (P. M. L.), sekretarzem kol. Oberlendera (Żagiew). Przeprowadzenie

wyborów powierzył Komitet Wykonawczy kol. Synowieckiemu, jako Głównemu Komisarzowi Wyborczemu. Ustalono też skład komisji obwodowych.

Wyniki wyborów warszawskich są dla nas dowodem, że bardzo znaczny odłam młodzieży polskiej nie godzi się z hasłami demagogów endeckich. Świadczy o tem poważna liczba głosujących. O wyborach tych i o wynikach prasa krakowska narazie milczy. Tylko „Naprzód” podniósł nadspodziewany sukces listy socjalistycznej, a „Nowy Dziennik” organ sjonistów, których cała akcja zdaje się w wysokim stopniu irytować, zamieścił pełną ironicznych uwag wzmiankę. Obecnie oczekujemy wyborów w Krakowie, ufając, że nie pozostaniemy w tyle za Warszawą.

Od Wydawnictwa

Prénomurata „Rozwagi” na rok 1924 wynosi 8 złp., kwartalnie 2 złp. 50 gr. Cena N-ru pojedynczego ustalona jest na 30 gr., podwójnego na 50 gr.

Zaległa prénomurata za r. 1922/3 (9 zeszytów objętości 11 arkuszy druku) wynosi złp 5.—. Ponieważ administracja pragnie uniknąć kosztów inkasa, uprasza się spóźniających p.p. abonentów o wpłacenie tej prénomuraty do administracji: Warszawa, Graniczna 10 m. 11 (wtorki i piątki od 5—6 p.p.) lub na r-k pocztowy „Rozwagi” w P. K. O. N-r 4697.

Cena ogłoszeń: za całą stronicę 60 złp., $\frac{1}{2}$ str. — 35 złp., $\frac{1}{4}$ str. — 18 złp., $\frac{1}{8}$ str. — 10 złp.

BIBLIOTEKA ZJEDNOCZENIA № 1

JAN RUFF

ŻYDZI—POLITYKA—POLSKA

(SZKIC PROGRAMOWY)

wyszło z druku nakładem Towarzystwa Akademickiego „Zjednoczenia”.

Żądać wszędzie!

Cena 0,4 złp. (mnożn. ksiąg.)

DOM BANKOWY

D. M. SZERESZEWSKI

(Bank Dewizowy)

WARSZAWA

Plac Żelaznej Bramy № 1.

Rach. bież. w P. K. K. P. 61.

„ „

P. K. O. 627.

Telefony: 223-13 i 261-60.

Bank Handlowo-Przemysłowy w Łodzi

Sp. Akc.

Instytucja Centralna:

Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 74.

Oddział w Warszawie:

ulica Królewska Nr. 23.

I Oddział Miejski:

w Gmachu Hotelu Polonia.

Kapitał zakładowy: 600.000.000 mk.

Adres telegraficzny: LOWABANK.

Fabryka wyrobów tytoniowych

„B-cia POLAKIEWICZ”

w Warszawie, ul. Bonifraterska 11—13.

Telefony: 5-54, 297-26.

FIRMA ISTNIEJE OD ROKU 1861.

DOM BANKOWY

S. NATANSON i S^{YNOWIE}

Warszawa, ul. Traugutta Nr. 5. Telefon 5-20.

Załatwia wszelkie czynności w zakres banku wchodzące.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Graniczna 10 m. 11. Konto „Rozwagi” P. K. O. 4697. Telefon 224-26.
Konto organizacji akademickiej „Zjednoczenie” № 5870.

Redaktor: **Stefan Lubliner.**

Wydawn. „Zjednoczenia”, org. polskiej młodzieży akademickiej pochodzenia żydowskiego, środowiska warszawskiego
Zakłady Drukarskie „Prasa”, Tamka 46. Telefon 33-20.